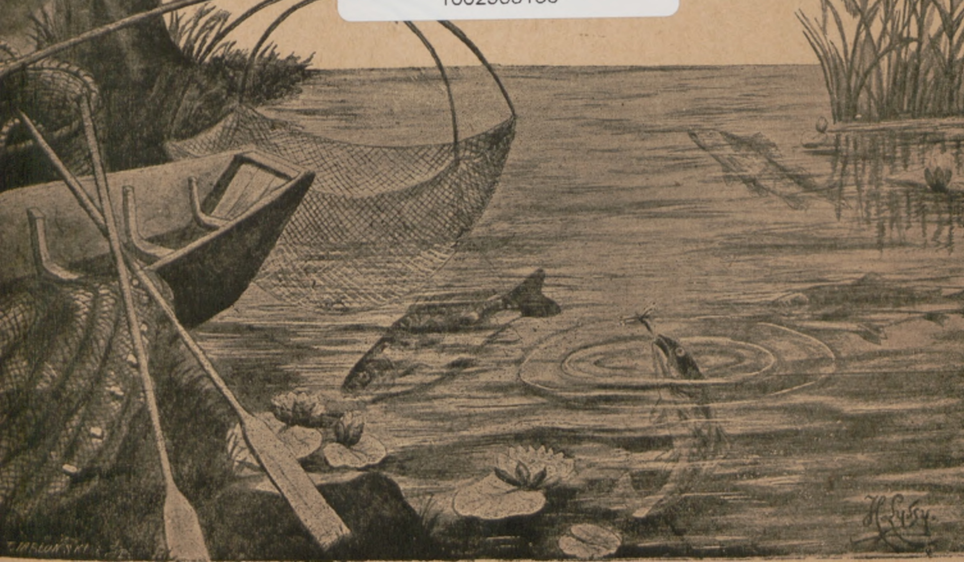


OKÓLNIK RYBACKI

ORGAN
KRAJOWEGO TOWARZYSTWA
RYBACKIEGO W KRAKOWIE

Nr. 1. MAJ 1927.



Nr. 1. Kraków, Maj 1927. Rok XXXIII.

OKÓLNIK RYBACKI

ORGAN
KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO
W KRAKOWIE.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
KRAJ. TOW. RYBACKIE, KRAKÓW, RYNEK L. 25, III. P.

Członkowie Krajowego Tow. Rybackiego otrzymują Okólnik Rybacki bezpłatnie.
Wkładka roczna członka wynosi 10 złotych.

CENY OGŁOSZEŃ: Za całą stronę 60 złotych; – za 1/2 strony 30 złotych; — za 1/4 strony 15 złotych; za 1/8 strony 10 złotych; — za 1/16 strony 7 złotych.

Do naszych czytelników.

Przystępując do wznowienia po paroletniej przerwie naszego organu „Okólnik Rybacki“, mającego w swoim czasie licznych zwolenników, dajemy wyraz naszemu pragnieniu, aby przez swój charakter i treść stał się on pismem nieodzownem dla każdego, kto ma cokolwiek z rybactwem wspólnego. Przy wielkich ofiarach materjalnych, jakich wymaga dziś wydawanie najskromniejszego bodaj pisemka, zdajemy sobie sprawę, że postawienie „Okólnika Rybackiego“ na tym poziomie, na jakim byśmy chcieli go widzieć, zależy w nikłej mierze od nas samych, zaś przeważnie od polskiego świata rybackiego. Dlatego też mając co do wydawnictwa pewien program, nie rzucamy jednak żadnych obietnic, bo „Okólnik Rybacki“ będzie takim tylko, jakim mu każe być stosunek do nas świata rybackiego, zwłaszcza Małopolskiego. Czy nadsyłanie do nas co pewien czas z różnych zakątków Małopolski i od różnych prowincjonalnych Towarzystw rybackich zapytania „kiedy nareszcie ukaże się „Okólnik“ ? istotnie świadczy o tem, że wśród rybaków dojrzało już poczucie potrzeby fachowego pisma rybackiego?

Jeżeli tak jest istotnie, to społeczeństwo rybackie na ukazanie się pierwszego zeszytu wznowionego „Okólnika“ odpowie masowem jego zaprenumerowaniem, ułatwiając nam pod względem finansowym możność wydawania następnych zeszytów.

Jeżeli „Okólnik Rybacki“ ma stać się wyrazicielem tych potrzeb i opinji rybackich, jakie nurtują społeczeństwo rybackie, to nie da się to osiągnąć, nawet przy najlepszych warunkach materjalnych pisma,

pracą paru jednostek. Do pracy tej winno stanąć całe społeczeństwo rybackie, a w pierwszym rzędzie inne Towarzystwa rybackie, łącząc się, choćby tylko na gruncie „Okólnika Rybackiego“ z nami w propagowaniu rybactwa i obronie jego interesów. A droga tak prosta po temu — niech tylko każdy nasz czytelnik przyszle w ciągu roku chociażby jeden artykuł, jedną korespondencję ze swej okolicy. Niech nie będzie zakątka kraju, którego życie rybackie nie znalazłoby swego odbicia na łamach „Okólnika“.

Od stopnia zainteresowania społeczeństwa rybackiego „Okólnikiem Rybackim“ zależeć będzie zatem, czy wychodzić on będzie jako miesięcznik, czy też dwutygodnik, lub nawet tygodnik, który co parę tygodni, oprócz zwykłej treści, przyniesie i dodatek naukowy.

Pokładając całą ufność nie tylko we własnych dobrych chęciach i siłach, lecz i w tem, że społeczeństwo rybackie nie dopuści do tego, abyśmy musieli ponownie zwinąć ten sztandar rybactwa naszego, jakim przez tyle lat był „Okólnik Rybacki“, wzywamy wszystkich, komu bliskie są interesy naszego rybactwa, do skupienia się przy nas w tem naszem dążeniu — stworzenia i utrzymania „Okólnika Rybackiego“.

Krajowe Towarzytwo Rybackie.

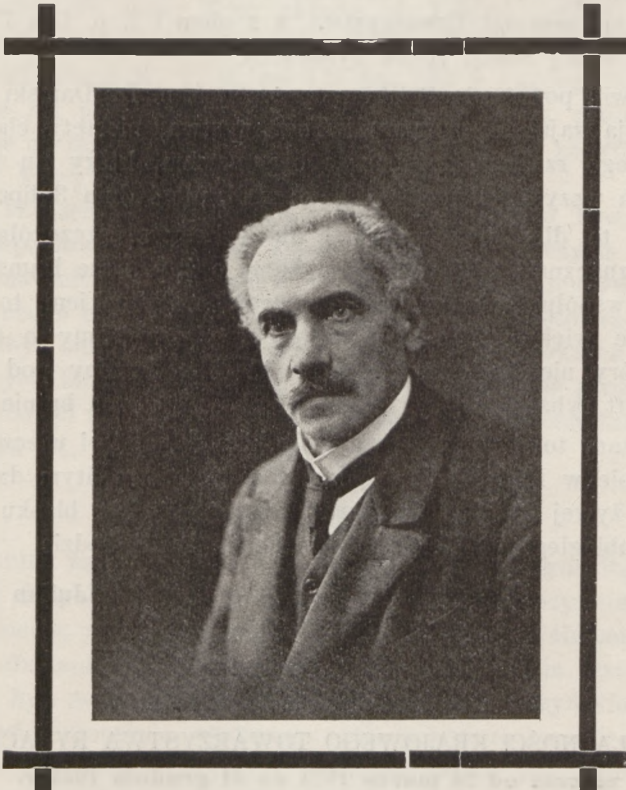
WSPOMNIENIE POŚMIERTNE
po ś. p. Dr. WACŁAWIE DAMSKIM,
Wiceprezesie Krajowego Towarzystwa Rybackiego.

Ś. p. Wacław Damski urodził się w Andrychowie, w Małopolsce, w roku 1856, studja ukończył w Krakowie, gdzie otrzymał stopień doktora medycyny, a fachowe swe wykształcenie pogłębił studjami za granicą, mianowicie w Berlinie i w Paryżu. W roku 1884 zamianowany lekarzem kasy Brackiej w Jaworznie, objął także dyrekturę szpitala górniczego, na którem to stanowisku pozostał aż do roku 1905, to jest aż do chwili przesiedlenia się do Krakowa.

Ś. p. Dr Damski położył duże zasługi na swem stanowisku w Jaworznie także około rozwoju miasta, w uznaniu których to zasług gmina Jaworzna zamianowała go obywatelem honorowym miasta, pisząc w dyplomie: „w uznaniu zasług położonych około rozwoju gminy miasta Jaworzna, jako assesor gminy, członek Rady powiatowej i przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, został zamianowany pierwszym honorowym obywatelem miasta Jaworzna“.

Po przesiedleniu się do Krakowa niedługo czekał ś. p. Dr Damski na uznanie, bo niebawem został wybrany do Rady miejskiej miasta Krakowa, w której zasiadał do śmierci.

Gdy wybuchła wojna światowa ś. p. Dr Damski podjął pracę w oddziele sanitarnym N. K. N. w Krakowie i w Wiedniu. Po odbudowaniu ojczyzny został ochotnikiem lekarzem w randze pułkownika.



Ś. p. Dr Damski był zamiłowanym myśliwym, nic też dziwnego, że w duszy jego znalazł miejsce sport wędkowy, którego stał się niebawem bardzo oddanym wyznawcą. Zamiłowanie do sportu zaprowadziło szybko ś. p. Dra Damskiego do zamiłowania do rybactwa wogóle; wybrany wiceprezesem Krajowego Towarzystwa Rybackiego zatrzymał tę godność, z którą jednak połączone były znaczne i dość ciężkie obowiązki aż do śmierci. Ś. p. Dr Damski, jako wiceprezes Towarzystwa, zawiadywał jego biurem, administrował majątkami Towarzystwa i zajmował się Redakcją Okólnika Rybackiego — organu

Towarzystwa. Był oddany Towarzystwu całą duszą, a na ten okres przypadają najświetniejsze czasy Towarzystwa, które rozporządzało na ów czas znacznemi środkami, a gorliwość i zamiłowanie ś. p. Dra Damskiego pozwalała środki te jak najkorzystniej dla Towarzystwa zużytkować. Wojna podcięła byt Towarzystwa, które straciło publiczne zasiłki, jednak praca rybacka Towarzystwa nie doznała przerwy, bo prezes Towarzystwa, który prowadził sekcję rolniczą urzędu dla odbudowy kraju powołał Towarzystwo, a z niem i ś. p. Dra Damskiego do objęcia w tej sekcji spraw rybackich.

Od chwili powstania Polski niezawisłej ś. p. Dr Damski ze zdwojoną energją zajął się sprawami Towarzystwa, niestety choroba zawładnęła jego rzeźkim dotychczas organizmem, który ku wielkiemu żalowi tych wszystkich, co go bliżej znali, uległ dnia 3 lipca 1923 r.

Strata to dla Towarzystwa i dla rybactwa, szczególniej małopolskiego, znaczna i jeżli z żalem myślimy o ś. p. Drze Damskim, jako o naszym współpracowniku w Towarzystwie Rybackiem, to żal nasz jest jeszcze większy i więcej osobisty, gdy myślimy o nim, jako o tym, który niegdyś razem z nami kładł podwaliny pod ten szlachetny sport rybacki, który się począł obecnie u nas bujnie rozwijać.

Hej! stary towarzyszu, żywo stoją nam w pamięci wieczory w naszej siedzibie w Nowym Targu, kiedy to po pracowitym dniu w serdecznej, a żywej rozmowie nabierały nowego życia i blasku sportowe przeżycia ubiegłego dnia. Niechaj Ci ziemia lekką będzie.

Juljan Nowak.

SPRAWOZDANIE

Z DZIAŁALNOŚCI KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO

za czas od 24 marca 1924 do 31 grudnia 1925 r.

Na posiedzeniu Wydziału dnia 14 grudnia 1925, zapadła uchwała, aby Walnego Zgromadzenia nie zwoływać, dopóki sprawy gospodarstw rybnych, naleących do K. T. R., względnie przez niego dzierżawionych, nie zostaną uporządkowane. Gospodarstwami temi, które przez ostatnie lata stanowiły jedyne źródło dochodu i utrzymania K. T. R. administrował ś. p. Dr Damski, wice-prezes Towarzystwa i trzeba było dłuższego czasu, aby wybrnąć z sytuacji, wytworzonej przez chorobę, a następnie śmierć ś. p. Dr Damskiego.

Gospodarstwo rybne w Dębowcu

zostało wydzierżawione przez Państwowy Zarząd Komory Cieszyńskiej K. T. R. od lipca 1922 roku, jednakże z powodu braku środków na sfinansowanie tej dzierżawy, (zakup inwentarza i t. p.) było Tow. zmuszone wydać plenipotencję p. Leleszowi do prowadzenia spraw Dębowca, przy jednoczesnem zawarciu z nim układu o poręczającą administrację. Na mocy tego układu, p. Lelesz, oprócz wykonania warunków kontraktu dzierżawnego w stosunku do Zarządu Komory Cieszyńskiej, płacił K. T. R. po 1⅓ kg. ryb z każdego ha. stawów, (a obecnie już po 3 kg.) i po 20 kg., żyta z 1 ha. gruntu ornego. Niezależnie od tego obowiązany był p. Lelesz zakupić za własne środki inwentarz, który stanowi jego własność.

Przy bliższem zapoznaniu się z Dębowcem Zarząd Tow. przekonał się, że gospodarstwo stawowe Dębowca, aby się należycie rentowało, wymaga znaczniejszych wkładów inwestycyjnych i intenzywnej gospodarki, do czego potrzeba znaczniejszego kapitału obrotowego, przytem jest ono zbyt oddalone od siedziby Towarzystwa, wskutek czego nie daje mu tych korzyści, na które Zarząd liczył i różne projekty, z jakiemi się Zarząd nosił odnośnie do Dębowca, jak założenie tamże szkoły stawniczych i t. p. okazały się nie wykonalne.

Gospodarstwo rybne w Brzeźnicy.

Na skutek żądania właściciela Brzeźnicy p. Gorczyńskiego, zmiany warunków dotychczasowej dzierżawy i wysokości czynszu Wydział wyłonił komisję składającą się z pp. Czupryńskiego, Haempla i Zwillinga dla zbadania tej sprawy szczegółowo i ustalenia warunków, na jakich ma być nowy kontrakt dzierżawny z p. Gorczyńskim zawarty. Na podstawie orzeczenia, wydanego przez powyższą komisję, w nowym kontrakcie dzierżawnym zostały utrzymane zasady poprzedniego, a jedynie czynsz dzierżawny został podwyższony i wynosi obecnie 700 kg. karpia.

Sprawa administracji Brzeźnicy nasuwała jednak trudności dosyć znaczne; stosunek dotychczasowy Towarzystwa do administratora Brzeźnicy p. Krausego niem ógł być nadal utrzymany i został z dniem 1 kwietnia 1926 roku zlikwidowany, zaś administrację od powyższej chwili objął prof. Spiczakow.

Gospodarstwo rybne w Święcanach.

Małe, ale żyzne stawy w Święcanach, zaczęły od roku 1924 prześladować niepowodzenia, wywołane powodzią. Słabą mianowicie stroną

stawów w Święcanach jest jaz, który został nadwyrężony w roku 1924, a zrujnowany powodzią w roku 1925. Właściwie należałoby tam postawić nowy zupełnie, betonowy jaz — na to Towarzystwa nigdy stać nie będzie, bo jaz taki kosztowalby kilkadziesiąt tysięcy złotych Nie mogąc postawić nowego jazu, musiało się Towarzystwo ograniczyć do reperowania zrujnowanego, w czem mu Min. Rolnictwa przyszło z pomocą 3.000 złotych.

Ciągła reperacja jazu, konieczne po powodziach meljoracje stawów i takie następstwa powodzi, jak np. w ubiegłym roku zamulenie siana, a wreszcie znaczna odległość od Krakowa i nader niekorzystne przeliczenie dla Towarzystwa dawnego kontraktu o dzierżawę młyna i tartaku z koron na złote sprawiły, że w roku 1926, a właściwie i w roku 1925, gospodarstwo w Święcanach dało zamiast dochodu — deficyt. Obecnie znajduje się Towarzystwo w procesie z dzierżawcą młyna i tartaku, chcąc uwolnić się od krzywdzącej umowy przeliczeniowej i bezwzględnego wyzysku. Gdy ta krzywda Towarzystwa zostanie usuniętą, to wtedy uda się doprowadzić Święcany do stanu czynnego.

Wylęgarnia w Nowym Targu na Kowańcu.

Na budowę wylęgarni w Nowym Targu, asygnowało Min. Roln. Kraj. Tow. Ryb, w Krakowie oraz Tow. Miłośników Sportu Wędkowego w Krakowie, w 1922 r. kwotę 15 miljonów marek. Kwota ta przy ówczesnej nader szybko postępującej dewaluacji, stopniała z powodu dość późnego jej wyasygnowania i nie mogła wystarczyć do powyższego celu, to też uchwałą z dnia 29 grudnia 1924 r. Wydział K. T. R. przekazał wylęgarnię na własność krakowskiemu Tow. Miłośników Sportu Wędkowego, które wylęgarnię wykończyło swoimi środkami i uruchomiło. Ze względu na to, że Tow. Mił. Sportu Wędkowego rozporządza większymi środkami finansowymi niż K. T. R., z drugiej zaś strony członkowie jego często przebywają w Nowym Targu, a gospodarz T. M. S. W. stale tam mieszka, została w ten sposób zapewniona lepsza opieka nad wylęgarnią, niż ta jaką moglo dać przy szczupłości swych środków Kraj. Tow. Ryb.

Wylęgarnia ta pomimo pewnych braków technicznych, wynikających przeważnie z jej położenia, odpowiada swoim zadaniom i może wylęgać parę miljonów narybku łososia i pstrąga.

K. T. R. zrezygnowało wprawdzie z wykończenia i prowadzenia wylęgarni, przerastającego jego możności finansowe, jednak jest w ścisłym kontakcie z kierownictwem wylęgarni, z którem współdziała. Nadmienić należy, że przebudową i wykończeniem wylęgarni zajmował się ówczesny sekretarz K. T. R. p. Jan Strzelecki.

Z działalności biura K. T. R. w latach 1924 i 1925 należy zaznaczyć urządzenie kursów rybackich dla policji państwowej, na których dzięki wykładom członka Wydziału p. inż. Stobieckiego, słuchacze zapoznali się z najważniejszymi rybami krajowymi i ich ogólnikową biologją, zaś ówczesny sekretarz Tow. p. Jan Strzelecki zaznajamiał ich z ustawą rybacką i sposobami wykrywania jej przekroczeń. Poza tem sekretarz K. T. R. występował jako rzeczoznawca rybacki w 3-ch komisjach wodno-prawnych w obronie interesów rybactwa.

Niezależnie od tego K. T. R. udzielało opinji Władzom w sprawie zawarcia układu odnośnie do rybołóstwa na wodach granicznych z Czechosłowacją i W. M. Gdańskiem i interwenjowało u Władz ilekroć tego wymagały interesy rybołóstwa.

Reasumując działalność K. T. R. za lata 1924 i 1925, trzeba stwierdzić, że lwia jego część wysiłków skierowana była na walkę z brakiem środków, któreby umożliwiły K. T R. nietylko rozwinięcie szerszej działalności, ale wogóle utrzymania Towarzystwa.

Przed wojną Towarzystwo było, jak na ówczesne stosunki, wcale bogato wyposażone przez dotacje ze strony Państwa, to jest Ministerstwa rolnictwa, oraz kraju, to jest Wydziału Krajowego, gdyż dotacje te dochodziły łącznie do kwoty około 30.000 koron. Za to można było dużo zrobić, to też działalność Towarzystwa była i szeroka i intensywna. Przy braku środków, jakie spowodowała wojna, musiała ona ulec przerwie.

Dopiero rok 1926, dał nowe podstawy działalności Towarzystwa. gdy Min. Rolnictwa doszło do przekonania, że nie może ono swemi organami wykonać tego, co może zrobić zespół obywateli interesujących się rybactwem i w myśl tego przekonania udzieliło Towarzystwu subwencji, która jakkolwiek w całości b. skromna, to jednak bądź co bądź umożliwiła odżycie Towarzystwa i podjęcia na nowo przerwanych wojną czynności.

SPRAWOZDANIE

Z DZIAŁALNOŚCI KRAJOWEGO TOW. RYBACKIEGO W KRAKOWIE

za rok 1926. *)

Zamknięcie rachunkowe za rok 1925 wykazało nadwyżkę w stanie czynnym w kwocie 1153 zł. 65 gr. Jednak pokazało się, że była to

---

*) **Uwaga. Ze względów technicznych sprawozdanie kasowe ukaże się w następnym numerze.** ***Redakcja.***

nadwyżka rachunkowa, albowiem kwota 1118 zł. 50 gr. okazała się nierealną i musiała być zapisaną na rachunek strat, czyli że właściwa nadwyżka dochodu nad rozchodem z roku 1925 wynosiła 35 zł. 15 gr.

Pierwsza pozycja, jaka w 1926 roku wpłynęła do kasy Towarzystwa było 3000 zł., udzielonych Towarzystwu przez Min. Rolnictwa tytułem subwencji przyznanej w 1925 r. na remont jazu w Święcanach; dopiero w lutym 1926, Ministerstwo nadesłało Towarzystwu 750 zł. na I. kwartał, jako uposażenie dla fachowego instruktora, którego Towarzystwu przyznało.

Wreszcie, dnia 19 maja nadeszło z Min. pismo, przyznające Towarzystwu za czas od 1 kwietnia do 31 lipca 1926, 8.850 złotych na następujące cele, a to:

1) Na wydawnictwo „Okólnika Rybackiego“ . .	1800	zł.
2) Na utrzymanie instruktora	3000	„
3) Na popieranie włościańskiej hodowli ryb . . .	1800	„
4) Na cele ogólne K. T. R.	2250	„
razem . .	8850	zł.

Jednak miesięczne raty powyższej sumy nadchodziły do Towarzystwa ze znacznem opóźnieniem tak, że dopiero we wrześniu Towarzystwo znalazło się w posiadaniu potrzebnych środków i dopiero z tą chwilą uzyskało swobodę ruchów i możność rozwinięcia skuteczniejszej działalności. Towarzystwo nie mogło nadal pozostać kątem przy Małopolskiem Tow. Rolniczem, które samo zaledwie może się pomieścić w swych lokalach i przeniosło się do wynajętych dwóch pokoi (Rynek Główny 25, III p.), co spowodowało jednorazowy wydatek 126 zł. 40 gr., oraz stały miesięczny wydatek w kwocie 275 zł. na opłacenie czynszu.

Małopolskiemu Tow. Rolniczemu, a przedewszystkiem jego administracji i czcigodnemu wiceprezesowi Dr. Jurze jesteśmy zobowiązani do serdecznej podzięki za okazywaną przez szereg lat stałą życzliwość naszemu Towarzystwu, co między innemi ujawniło się w udzieleniu K. T. R. bezpłatnego pomieszczenia.

Subwencje, udzielone Towarzystwu przez Ministerstwo, mają ścisłe określone przez Ministerstwo przeznaczenie, środki zatem na opłacenie lokalu oraz personalu z wyjątkiem inspektora, o ile na to nie starczyła subwencja, Towarzystwa czerpało, o ile to było możliwe z gospodarstw rybnych Towarzystwa, któremi na mocy uchwały Wydziału Towarzystwa zawiadywał prof. Spiczakow.

Jednak gospodarstwa przyniosły w ubiegłym roku b. nikły dochód, co stoi z jednej strony w związku z brakiem kapitału obrotowego,

któryby pozwolił na przeprowadzenie meljoracji przedewszystkiem w Brzeźnicy, oraz z niedomaganiem jazu w Święcanach, który jest niedokończony, a na którego gruntowny remont nie udało się zaciągnąć pożyczki z funduszu meljoracyjnego w Banku rolnym.

B. ujemnie odbija się na dochodowości Święcan, jak to już powyżej zaznaczono, nader niekorzystny układ, zawarty o dzierżawę młyna i o dzierżawę tartaku.

Wreszcie rok 1926 został obciążony amortyzacją kwoty 20.000 kor. przerachowanej na 3.000 pożyczki, zaciągniętej przez Tow. podczas wojny w ówczesnym Urzędzie dla odbudowy kraju. Dług ten spłaca Tow. Min. Skarbu w 20 ratach kwartalnych, z czego na rok 1926 przypadło 377 zł. 02 groszy.

Niepewność, czy sumy, na których działalność Tow. się opierała wogóle do kasy Tow. wpłyną, jak również nadpływanie subwencji z b. znacznemi opóźnieniami, wpływały ujemnie na działalność Towarzystwa, a gdy w jesieni Tow. wreszcie miało uregulowaną podstawę finansową, sezon rybacki zbliżał się już ku końcowi i niewiele już można było zdziałać.

Towarzystwo mając obecnie bądź co bądź stałe oparcie finansowe w pomocy Min. Rolnictwa, oraz rozporządzając stałą fachową siłą instruktorską w osobie p. Mizerskiego, przedtem Naczelnika Wydz. Ryb. P. I. R. w Toruniu, mogło już nawiązać do dawnej swej tradycji i podjąć się kontynuowania pracy, prowadzonej przed wojną na terenie Małopolski. Do donioślejszych prac zainicjowanych obecnie przez Towarzystwo należy w pierwszym rzędzie podjęte przez prof. Spiczakowa badanie Dunajca pod względem rybackim w najszerszym tego słowa znaczeniu, na co Min. Rolnictwa udzieliło w roku ubiegłym subwencji w kwocie 3710 zł. Dunajec jest właściwie jedyną rzeką w Polsce, będącą w dobie obecnej stałem siedliskiem łososia, to też badania prof. Spiczakowa mieć będą dla powyższej kwestji b. doniosłe znaczenie.

W ubiegłym roku przeprowadziło Towarzystwo na szerszą skalę zarybienie pstrągiem i łososiem rzeki Dunajca, Skawy i Soły, a to dzięki otwarciu Towarzystwu przez Ministerstwo na cel powyższy kredytu do wysokości 5000 zł. Na rachunek powyższego kredytu przeprowadził w maju instruktor Tow. p. Mizerski ze Złotego Potoka transport 10.000 palczaków łososia, wyhodowanego tamże z ikry sprowadzonej z Estonji, gdzie łosoś wykazuje odmienne od dunajcowego cechy, a przedewszystkiem o wiele większy wzrost. Palczaki zostały wpuszczone do Dunajca.

Oprócz tego zakupiło Towarzystwo w wylęgarni Tow. Miłośników Sportu Wędkowego w Nowym Targu, oraz w wylęgarni Guta w Poroninie 150.000 narybku łososia, oraz 49.500 sztuk narybku pstrąga, które zostały przez p. Mizerskiego przetransportowane na Skawę i na Sołę i tamże rozpuszczone.

W wodach tych w jesieni można już było zauważyć dużą ilość młodego narybku, pochodzącego niewątpliwie z zarybienia wiosennego, a i w innych wodach Województwa krakowskiego daje się również zaobserwować znaczna ilość narybku tak rocznego jak i dwuletniego, a to dzięki temu, że na skutek starań Kraj. Tow. Ryb. władze stosują obecnie wobec dzierżawców skuteczniej przymus zarybiania. Za pośrednictwem samego K. T. R. zostało zakupione przez dzierżawców rewirów 142.000 sztuk narybku łososia i 74.500 sztuk narybku pstrąga.

Nie pozostało Tow. bierne także odnośnie do tak zwanej kampanji łososiowej na Dunajcu, wyjednując dla siebie zezwolenie na połów tarlaków łososia na Dunajcu celem przeprowadzenia sztucznego zapłodnienia ikry i wylęgu takowej w wylęgarni na Kowańcu. Akcja ta została przeprowadzoną w porozumieniu z Towarzystwem Miłośników Sportu Wędkowego. Dla wylęgarni na Kowańcu również jak dla kampanji łososiowej jest rzeczą nader doniosłą, że akcją tą zdecydował się zaopiekować p. radca Ptaś, członek Wydziału Kraj. Tow. Ryb., zamieszkały na miejscu w Nowym Targu i zarządzający równocześnie wylęgarnią, wskutek czego cała kwestja zarybiania Dunajca łososiem uzyskała podstawę fachowej i zamiłowanej opieki. Na aparatach wylęgarni na Kowańcu, znajdowało się 400.000 ziaren ikry łososia, a przebieg wylęgu był normalny.

Wielkie utrudnienie w przeprowadzeniu powyższej akcji stanowiła okoliczność, że Ministerstwo zwlekało bardzo z asygnowaniem należności za zakupiony narybek i za jego transport, a Tow. nie posiadając kapitału obrotowego, musiało rzecz przeprowadzić na kredyt. Stąd też pochodzą w księgowości tak znaczne kwoty pod rubryką dłużnicy i wierzyciele, gdzie dłużnikiem jest Min. Rolnictwa.

Gdy do wiadomości Zarządu Tow. doszło, że przy Województwie krakowskiem ma być utworzona posada inspektora rybactwa, Zarząd przedłożył Władzom swoje na powyższą sprawą zapatrywanie w tym sensie, że o ile w Województwie będzie urzędował fachowiec w zakresie rybactwa, to nie mając stałego kontaktu z rybactwem po za nielicznemi zresztą sprawami urzędowemi, jakie będzie miało do załatwienia Województwo, po pewnym czasie utraci w znacznej części swą wartość fachową i użyteczność jego jako fachowca mogłaby się stać wątpliwą. Trudno zaś, aby stanowisko inspektora rybactwa objął

prawnik lub urzędnik administracyjny, nie znający się na rybactwie Za najlepsze wyjście uważał Zarząd, aby Województwo przyczyniło się stałym miesięcznem świadczeniem do utrzymania przy Towarzystwie fachowej siły rybackiej, w charakterze instruktora rybactwa i sekretarza Towazystwa, i aby sprawy rybackie przesyłało do opinji Tow. Rybackiemu — zaś wydanie wypływających z orzeczenia zarządzeń byłoby już rzeczą prawniczych i administracyjnych organów Województwa. Rozumie się, że w razie potrzeby, np. celem przeprowadzenia fachowych dochodzeń na miejscu, sekretarz Towarzystwa byłby zawsze do dyspozycji Województwa.

Druga alternatywa brzmiała, aby każdorazowy sekretarz i instruktor Tow. był za kontraktem równocześnie inspektorem rybackim Województwa.

Władze wybrały na razie tę drugą alternatywę i p. Mizerski, jako sekretarz i instruktor Towarzystwa sprawuje równocześnie obowiązki kontraktowego inspektora Województwa.

W ten sposób spełniający agendy inspektorskie Województwa sekretarz i instruktor Towarzystwa znajduje się w ciągłym kontakcie z rybactwem krajowem, a przez Wydział Tow. może rozporządzać zawsze fachową opinją jego organizacyjnej reprezentacji — zatem jego opinje urzędowe mogą mieć szerszą podstawę. Przytem jeszcze jedna rzecz niepośledniego znaczenia w Polsce — oszczędność polegająca na nie tworzeniu zbytecznych posad urzędowych.

W powyższy sposób zagwarantowana jest także zgodność postępowania w sprawach rybackich władz, oraz jego organizacyjnej reprezentacji, a mianowicie Tow. Rybackiego. Dzięki powyższemu ścisłemu kontaktowi Tow. Rybackiego z władzami, udało się wprowadzić sporo zmian na lepsze w gospodarce rewirowej przez co i dalsza działalność na polu podniesienia rybostanu wód będzie ułatwiona.

Mając do rozporządzenia siłę instruktorską, mogło Towarzystwo podjąć przerwaną wojną akcję poparcia hodowli ryb u włościan. Okoliczność, że subsydja Ministerstwa nadchodziły z b. znacznemi opóźnieniami, tłumaczy, że można było rozpocząć akcję popierania stawków włościańskich dopiero począwszy od września, mimo to zwiedził instruktor dwukrotnie 92 gospodarstw włościańskich z 78 stawkami o ogólnej powierzchni 185 morgów, odbywając przy tej sposobności z właścicielami i ich sąsiadami pogadanki, dając rady i wytykając błędy.

Propaganda na rzecz tworzenia spółek włościańskich celem łatwiejszego wyzyskania istniejących już stawków oraz nieużytków na stawy się nadających, małe odniosła rezultaty; jedynie w gminie Be-

stwina połączyli się włościanie w grupy, celem wspólnego przezimowania ryby kupieckiej oraz materjału hodowlanego. Spółka z paru włościan powyższej gminy zamówiła też kosiarkę Rössinga do tępienia szuwarów.

Na tem terenie jest b. dużo do zrobienia, z jednej strony celem wprowadzenia w tę przeważnie dziką jeszcze hodowlę — właściwych sposobów hodowlanych, a z drugiej strony celem zorganizowania zbytu ryb, bo dziś włościanie hodowcy sprzedając ryby każdy osobno, niemiłosiernie są wyzyskiwani.

Akcję powyższą prowadzi Tow. Rybackie w porozumieniu z Małopolskiem Towarzystwem Rolniczem przy pomocy odnośnych inspektorów okręgowych M. T. R. Pod Czernichowem powstanie z wiosną zaprojektowany wspólny staw dwóch właścicieli o przestrzeni 6 morgów, a być może że i w Tarnobrzeskiem uda się niebawem założyć przy pomocy Towarzystwa większe spółkowe włościańskie gospodarstwo stawowe.

Niezależnie od powyższego urządzał inspektor Towarzystwa pogadanki dla włościan, zebranych na kursach rolniczych, urządzonych przez okręgowe Tow. Rolnicze w Wieliczce i Polance Wielkiej. Koszta powyższej działalności instruktora były pokrywane z funduszu przeznaczonego na ten cel przez Ministerstwo.

Oprócz tego wyjeżdżał instruktor kilkakrotnie wezwany do większych gospodarstw na koszt odnośnych właścicieli, przyczem zbadano stawów i terenów stawowych 1640 morgów, z czego 1420 morgów były badane i opinjowane na podstawie oględzin i przedłożonych projektów, zaś 220 zakwalifikowano pod zalew na podstawie przeprowadzonej niwelacji; w paru wypadkach zostały doraźnie na miejscu wytyczone roboty (stawy i zimochowy).

Sport zajmuje coraz poważniejsze miejsce w życiu narodów, to też niemal żywiołowo zaczął się i u nas rozwijać sport wędkowy, któremu Towarzystwo poświęciło baczną uwagę. Za inicjatywą też Towarzystwa powstaje w Krakowie Związek sportowych Tow. Rybackich, który między innemi wypracował normy i warunki dla Towarzystw wędkarskich sportowych, pod któremi mogłyby one liczyć na opiekę i poparcie Krajowego Towarzystwa Rybackiego. Warunki te mają przedewszystkiem na celu, aby popieranie tyczyło się wyłącznie ściśle Towarzystw naprawdę sportowych i to takich, które równocześnie dobrze gospodarzą na swych wodach.

Górskie rzeki Małopolski zarybiane rybami łososiowatemi i otoczone opieką mogą przynieść w formie czynszów dzierżawnych, oraz w formie innych lokalnych dochodów ludności znaczny pożytek ma-

terjalny, a zarazem dostarczyć jednego z najpiękniejszych i najzdrowszych sportów, za którym obecnie i u nas rozpoczął się żywy popyt. Nie wystarczy odmawiać obywatelom Państwa paszportów na wyjazd, należy stworzyć im w ich własnym kraju warunki koniecznego wypoczynku dla umysłu, a gimnastyki dla ciała. To też Towarzystwo zamierza coraz wydatniej zająć się i zaopiekować tą ważną dziś, a niedocenioną jeszcze gałęzią gospodarstwa narodowego.

Ważnym dla Towarzystwa wypadkiem jest utworzenie przy Uniwersytecie Jagiellońskim katedry rybactwa i obsadzenie jej przez prof. Spiczakowa, zajmującego dawniej analogiczną katedrę w Moskwie, a potem w Dorpacie. Prof. Spiczakow rozpoczął nie długo po swym przyjeździe do Krakowa swoją pracę w Towarzystwie, kooptowany do Wydziału.

W roku 1926 przeprowadzono w Brzeźnicy remont budynków gospodarczych kosztem 921.31 zł, oraz w Święcanach roboty meljoracyjne kosztem 1567.77 zł. Ponieważ nie można było kwoty 800 zł. z dotacji Ministerstwa na poparcie hodowli włościańskiej, z powodu spóźnionej pory wydać w roku ubiegłym, przeto kwotę tę wpłacono gospodarstwu w Brzeźnicy, zakupując tamże za tę sumę narybek do stawków włościańskich na rok 1927, który to narybek zostanie rozdzielony bezpłatnie. Oprócz powyższego, sprzedano z Brzeźnicy włościanom po cenach znacznie zniżonych 170 kg. kroczków, oraz 880 sztuk narybku karpia, zaś ze Święcan 3 komplety tarlaków i 5600 sztuk narybku karpia.

Gospodarstwo w Dębowcu dzierżawione przez Towarzystwo od Min. Rolnictwa, na którem z ramienia Towarzystwa gospodarzy p. Lelesz, przyniosło Towarzystwu w roku ubiegłym 4809 zł.. 78 gr. czystego zysku, a oprócz tego odbył się kosztem p. Lelesza w Cieszynie jesienią 3-dniowy kurs fachowy dla słuchaczy szkoły rolniczej w Cieszynie, który to kurs teoretycznie i praktycznie prowadził prof. Spiczakow.

Dębowiec, jako gospodarstwo stawowe jest urządzony na pozór zbytkownie, jednak nader niekorzystnie i wymagałby znacznych wkładów i przeróbek. Najgłówniejszą zaś jego wadą jest, iż nawet w najkorzystniejszym czasie nie zalane jest co najmniej 30% ogólnej powierzchni stawowej. Wobec powyższych stosunków również, jak wobec znacznej odległości Dębowca od Krakowa i dość utrudnionej komunikacji, a przy stosunkowo wysokim czynszu, Dębowiec wcale nie odpowiedział nadziejom, jakie do niego przywiązywało Towarzystwo i nie dał spodziewanych korzyści.

Towarzystwo przerwało wydawnictwo „Okólnika Rybackiego“, (który ukazywał się od początku istnienia Towarzystwa, jako jego

organ), podczas wojny, gdy wydawanie go z powodu tak braku środków, jak i braku materjału publikacyjnego było niemożliwe. Obecnie, gdy Ministerstwo dało Towarzystwu na rok ubiegły na ten cel osobną subwencję — podjęto na nowo przerwaną publikację i oto po kilku latach przerwy zjawia się 1-szy numer pisma. Można żywić ugruntowaną nadzieję, że obecnie gdy Kraków posiada katedrę rybactwa, „Okólnik“ znajdzie w niej stale fachowe oparcie i że stanie się jedną z poważniejszych ostoi i dźwigni naszego rybactwa.

Plan działalności na rok 1927.

Działalność Towarzystwa, jej szerokość i pogłębienie zależy przedewszystkiem od środków jakiemi Towarzystwo będzie rozporządzało, to jest podstawa i konieczny warunek działalności. Towarzystwo samo środków potrzebnych zdobyć nie może, nie jest ono bowiem jedynie Stowarzyszeniem hodowców ryb czy też rybaków dzierżawiących rewiry rzeczne, którzy ponosząc pewne znaczniejsze koszta na organizację ponosićby je pragnęli przedewszystkiem na cele i pożytek własnych objektów gospodarczych. Krajowe Towarzystwo rybackie ma o wiele szersze ramy, zalicza do swoich członków i na nich się głównie opiera przedewszystkiem ideowych miłośników rybactwa, od których nie można wymagać zbyt dużych świadczeń. To też z tego źródła Tow. nigdy nie miało i mieć nie będzie świadczeń, które mogłyby się stać podstawą jego utrzymania i działalności, a podstawę tę mogą mu dać tylko zasiłki państwowe.

Towarzystwo działalnością swą wyręcza w trosce około rybactwa władze państwowe, do których ten obowiązek należy. Część swych zadań przekazuje Państwo czynnikom obywatelskim, organizacjom takim jak Towarzystwo rolnicze, rybackie i t. p., gdzie zainteresowane sfery ludności przez swe przedstawicielstwo, to jest przez Zarządy Towarzystw administrują funduszami udzielonymi przez Państwo na określone cele. Jest to dziś ogólnie przyjęte i jedyna prowadząca do celu forma otoczenia ze strony Państwa opieką pewnych gałęzi gospodastwa społecznego i kultury społecznej. Tak zresztą było i przed wojną, kiedy Towarzystwo rozporządzało znacznemi stosunkowo funduszami, udzielanemi mu przez kraj i Państwo. Rok ubiegły był pierwszym rokiem, kiedy Ministerstwo Rolnictwa udzieliło Towarzystwu poparcia, co uwidacznia sprawozdanie. Od wydatności tegoż poparcia i od na czas do kasy Towarzystwa wpływających zasiłków będzie też zawisłą działalność Towarzystwa.

Działalność ta będzie miała na oku w pierwszym rzędzie rozwinięcie skutecznej opieki nad naszemi gospodarstwami stawowemi. Duże gospodarstwa stawowe dadzą sobie same radę rozporządzając dostatecznemi na ich prowadzenie środkami finansowemi oraz wiedzą fachową i doświadczeniem, chociaż i tym z pewnością przydaćby się mogła pomoc organizacji.

Byłoby z pewnością dla tych gospodarstw rzeczą nader pożyteczną, gdyby istniała w kraju zawodowa szkoła stawniczych, gdzieby można kształcić teoretycznie i praktycznie dozorców stawowych. Dalej byłoby rzeczą pożądaną, aby większe gospodarstwa stawowe mogły przy Tow. rybackiem utworzyć związek i za pewną, do wielkości gospodarstwa dostosowaną opłatą roczną, mogły od Towarzystwa otrzymywać stałą opiekę i poradę fachową, co mogłoby rzumie się mieć miejsce tylko wtedy, gdyby Towarzystwo rozporządzało dostatecznym fachowym inspektoratem, tak jak to jest np. przy Tow. Rolniczym dla hodowli inwentarza żywego. Mógłby w takim razie nastąpić pewien podział gospodarstw na takie, które produkują głównie rybę handlową i na takie, któreby produkowały głównie narybek i te ostatnie powinny być szczególnie otoczone pilną fachową opieką Towarzystwa, bo ich zadaniem byłoby ulepszanie rasy naszego karpia i innych ryb stawowych, a zatem i podnoszenie gospodarstwa rybnego. Taki podział pracy wywarłby z pewnością bardzo dodatni wpływ na produkcję ryb u nas.

Większej i wielostronniejszej opieki potrzebują gospodarstwa rybne włościańskie — których, jak dotychczas, jest niestety b. mało. Tu należałoby przedewszystkiem rozwinąć znaczną propagandę za zużytkowaniem nieużytków na stawy. Ileż to nie dające żadnego zgoła pożytku, tak zwane pastwiska gminne przyniosłyby dochodu zamienione na stawy rybne? Dalej pouczanie i pomoc przy zakładaniu stawów i małych stawków włościańskich; popularyzowanie wiadomości z zakresu hodowli ryb; organizowanie wspólnej sprzedaży ryb, wspólnego nabywania narybku — o to w czem wymaga wydatnej pomocy mała własność włościańska. Na to potrzeba dostatecznego personalu inspektorskiego i środków na koszta podróży, na materjał do nauczania oraz na pierwszą pomoc przy zakładaniu nowych stawków, lub ulepszanie już istniejących.

Ważnym działem pomocy tak dla większych, jak i mniejszych gospodarstw stawowych są badania nad chorobami ryb panującemi u nas. Nie można tego zostawić wyłącznie naturze, trzeba wiedzieć co to za choroby występują u nas i jak się przed niemi bronić. Totez badania chorób ryb powinny być otoczone jak najwyższą opieką i ka

tedra rybactwa powinna mieć odpowiedni instytut i być odpowiednio wyposażoną. Jest to nietylko postulat Uniwersytetu Jagiell., ale także pierwszorzędny państwowy postulat gospodarczy.

Na równą opiekę zasługuje nasze rybactwo rzeczne, które także powinno stać się poczestnem źródłem dochodu. W pierwszym rzędzie musi być dopilnowaną obowiązująca w Małopolsce ustawa rybacka, aby była wykazywaną nietylko na papierze. Towarzystwo nie spuści z oka ważnej sprawy przewidzianych przez ustawę Związków rewirów rybackich. Musi także być na o wiele szerszą skalę rozwinięta ze strony Państwa akcja zapobiegania zanieczyszczaniu wód, płynących przez szkodliwe surogaty fabryk i t. p. — w czem Krajowe Towarzystwo może być b. pomocne i czego nie spuści z oka.

Bytowanie ryb w rzekach jest coraz bardziej utrudnione z powodu coraz mniej korzystnych warunków, które przynosi regulacja rzek. trzebienie lasów, spłukiwanie przez deszcze do rzek nawozów sztucznych z pól nadbrzeżnych, zanieczyszczanie odpadkami fabrycznemi i t. d. Toteż, jeżeli nie chcemy, aby nasze wody płynące stały się zupełnie jałowe, musimy otoczyć je jak najintenzywniejszą opieką. Więc przedewszystkiem tępienie wszelkiej gospodarki rabunkowej i niedopuszczanie takich dzierżawców, którzy pod względem gospodarczym nie stoją na wysokości zadania. Dalej intenzywne zarybianie rzek górskich narybkiem pstrąga, względnie pstrąga i łososia, a w dolnych narybkiem sandacza i węgorzem na razie. Dopiero bliższe fachowo naukowe zapoznanie się z naszemi rzekami da odpowiedź na to, jakiemi jeszcze gatunkami ryb dałyby się zarybić nasze rzeki i potoki, toteż badania takie, jak np. badanie Dunajca przez prof. Spiczakowa, mają dla naszego rybactwa rzecznego rozstrzygającą wartość i Tow. nie zaniedba starań, aby były one dalej kontynuowane na Dunajcu, ewentualnie rozszerzone i na inne rzeki.

To, co było powiedziane o badaniu zaraz ryb odnośnie do stawów. to w wyższym może jeszcze stopniu odnosi się do rybactwa rzecznego. Wiemy wszak wszyscy, jakie spustoszenie na Dunajcu sprawiła. panująca tam od kilku lat u łososia, pstrąga i lipienia wrzodnica — przyczem lipień niemal wyginął w tej rzecze.

Już w sprawozdaniu podnieśliśmy wysokie obecnie znaczenie sportu wędkowego i tak dobrze jako nadzwyczaj zdrowej lekkiej atletyki na świeżem powietrzu oraz fascynującego wypoczynku umysłowego, jak i intratnej gałęzi gospodarstwa rybnego rzecznego. To też Towarzystwo dołoży starań, aby nasze górskie dorzecza zorganizować, o ile możności, jako rewiry sportowe i baczyć będzie, aby gospodarka na nich prowadzona była gospodarką przewidującą w właściwym tego słowa znaczeniu.

Podobnie, jak dotychczas nie spuści Tow. z oka ważnej i doniosłej kwestji łososia w Dunajcu, jedynej strugi rzecznej, w której w Polsce żyje jeszcze ta królewska ryba. Ogłoszony w „Okólniku“ o tej kwestji artykuł pokrywa się z zapatrywaniami na nią Tow. Ryb., zatem nie ma potrzeby dłużej się nad tem rozwodzić. Mamy nadzieję, że poruszona i prowadzona przez Polskie Tow. Ochrony Zabytków Przyrody kwestja ujęcia w pojęciu ochrony także wód Dunajca i łososia i stworzenia z górnego Dunajca rezerwatu ochronnego, zostanie urzeczywistniona, jako najtrafniejszy i bodaj czy nie jedyny sposób uchronienia tej wartości ryby od zupełnej zagłady.

Należałoby także zainteresować się głowacicą dla dopływów Morza Czarnego we Wschodniej Małopolsce, która to głowacica jest pierwszorzędną rybą sportową, dochodzącą wysokiej wagi, a przytem b. smaczną.

Wymaga również rozpatrzenia kwestja lipienia (Thymallus thymallus) u nas; w naszych bowiem rzekach, jest to ryba stosunkowo mała, a wiemy, że np. w dopływach Dunajca dochodzi ona znacznej wagi (do 2 nawet 3 kg.). Czy nie dałoby się przez sprowadzenie ikry lipienia, np. z Austrji i przez skrzyżowanie go z naszym, podnieść wzrostu naszego domowego lipienia?

Tak dużo jest do zrobienia, ale jak zaznaczono wyżej, to, co zrobić będzie można, zależne jest w pierwszym rzędzie od środków, jakiemi Towarzystwo będzie rozporządzało.

O znaczeniu witaminów przy żywieniu naszych zwierząt domowych, w szczególności ryb.

Odczyt wygłoszony na Zjeździe rybackim, dnia 2 sierpnia 1926 w Bielsku, przez prof. Dra Haempel'a (Wiedeń).

Przy żywieniu naszych zwierząt domowych, odgrywa, jak wiadomo, najważniejszą rolę wybór środka pokarmowego. Ciało zwierzęce potrzebuje dla swej budowy białek, węglowodanów, tłuszczów, soli mineralnych i wody. Im intenzywniej prowadzi się żywienie, tem bardziej musi się zwracać uwagę na dostarczenie zwierzętom środka pokarmowego o odpowiednim składzie chemicznym tak, aby dać wszystkie składniki pokarmowe, potrzebne dla budowy ciała zwierzęcia. I tu też obowiązuje prawo minimum; jeśli brakuje ważnego składnika pokarmowego, to ucierpi wzrost ciała jak i jego czynności, chociażby nawet inne składniki były w nadmiarze. Musimy zatem dążyć do tego, aby wiedzieć, jaki jest należyty stosunek składników pokarmowych do siebie. Żadne zwierzę nie może istnieć bez ciał

białkowatych (lub produktów ich rozkładu). Węglowodany mają nadzwyczajne wielkie praktyczne znaczenie, gdyż jako źródło energji ograniczają zużycie białek i przyczyniają się w wysokim stopniu do tworzenia tłuszczu. Tłuszcz dostarcza w pierwszym rzędzie energji i jest materjałem dla tworzenia tłuszczu ciała. Przy ocenie jakiegoś środka pokarmowego, jeszcze dziś stoją ciała białkowate na pierwszym planie, tak, iż stosunek ich (białek) do składników nie zawierających azotu, oznacza się jako: stosunek białkowy. Przytem naturalnie uwzględniamy składniki pokarmowe strawne. Mówimy o ciasnym i szerokim stosunku białkowym zależnie od tego, czy ciała białkowate występują silniej czy nie. W ogólności stwierdzono, że dla mięsożernych z pośród naszych zwierząt domowych, korzystniejszym jest stosunek ciaśniejszy, dla roślinożernych szerszy. Szczególnie dobre siano np. wykazuje stosunek białkowy 1 : 3, 5, przyczem 1 oznacza zawartość białka, a 3, 5 inne nie zawierające azotu składniki, złe siano zaś 1 : 5, 5. Także dla naszych hodowanych ryb, które są albo czysto mięsożerne, jak Łososiowate (Salmonidae), albo wszystkożerne, jak karpie, waha się ten stosunek dla mięsnego pożywienia między wartościami od 1 : 0,01 do 1 : 1,6, dla mieszanego natomiast od 1 : 1.1 do 1 : 10. Z tego wynika, że pożywienie pstrągów powinno mieć ciasny stosunek białkowy, a więc powinno być przedewszystkiem bogatem w białko, podczas gdy pożywienie karpia pozwala na szerszy stosunek. Gospodarz i hodowca ryb mają możność sporządzenia przez rozsądne zmieszanie różnych środków pokarmowych pożywienia, które odpowiada stosunkowi białkowemu hodowanego zwierzęcia. Przytem ciągle musi się mieć przed oczyma, aby żaden z głównych składników pokarmowych nie był w minimum. W przeciwnym razie występują ciężkie zaburzenia, które wreszcie prowadzą do śmierci. Tak np. wiemy, że karpie za długo karmione ubogiemi w białko węglowodanami, wykazują zjawiska degeneracyjne i wkońcu giną. Tak jest np. przy jednostronnem żywieniu śrutowaną kururudzą, która przedstawia prawie czystą skrobię. Przez dodatek (10—15%) mączki mięsnej Liebig'a, następuje jednak wkrótce normalne trawienie z osadzaniem mięsa i tłuszczu. U jednoletnich karpi, musi zawartość białka być jeszcze wyższą, około 1 : 3. aby umożliwić regularne wyzyskanie węglowodanów. Również jednak mało, jak czysta skrobia będzie skutkować czysta mączka mięsna. I tak wykazują jednoletnie karpie dopiero wtedy należyty przyrost i trawienie, gdy do mączki Liebig'a dodamy około 30% mączki ryżowej lub kukurudzianej.

W ogólności praktyka żywienia dąży do tego, aby młodszym klasom wieku karpia dawać środki pokarmowe bogate w białko

z małym procentowo dodatkiem węglowodanów, a starszym rybom pokarmy bogatsze w węglowodany z małą procentową zawartością białka.

Widzimy więc, że na skutek jednostronnego żywienia, które polega na nieodpowiednim rozdzieleniu, albo na biologicznych własnościach ciał białkowatych, mogą nastąpić zaburzenia w przemianie materji. Tak samo przy niedostatecznem lub niepomyślnem doprowadzaniu soli mineralnych, powstają zaburzenia w odżywianiu, które można sprowadzić do kwaśnych własności popiołu. Można np. łatwo wywołać u naszych zwierząt domowych schorzenia szkorbutyczne przez wyłączne żywienie ziarnem. Młode, rosnące świnie, wykazują przy żywieniu ziarnem (owsem) niedostateczny przybytek na wadze, który jednak kształtuje się normalnie przy skarmianiu płatków ziemniaczanych. Tłumaczymy to bogactwem soli potasowych w płatkach kartoflanych. Sole te utleniają się w organiźmie zwierzęcym na węglany, przez co następuje szkodliwe, uważane za właściwą przyczynę choroby — obniżenie alkaliczności krwi. Także u królika przez wyłączne żywienie owsem można wywołać szkorbutyczne objawy, które mogą być jeszcze podniesione przez dodatek do karmy węglanu sodu (Na_2 CO_3). Również lizawka (Lecksucht) bydła jest wywołana brakiem soli mineralnych i może być skutecznie zwalczana przez skarmianie melasy. Objaśnia się to podniesieniem zasadowości (alkaliczności) krwi przez zawarte w melasie zasadowe sole organicznych kwasów. Wydaje mi się także, że tak szeroko rozpowszechnioną chorobę karpi ospę, należy tłumaczyć podobnemi przyczynami, a nie tak, jak to dotychczas przyjmowałem wyłącznie brakiem witaminów. Jednakowóż nie mogę się bliżej co do tego wypowiedzieć przed zakończeniem znajdujących się w toku badań.

Po powyższych wywodach jest rzeczą pewną, że wielka liczba chorób zauważonych u naszych zwierząt domowych polega na małej jakościowej wartości pożywienia. Pokazuje się teraz, że poza niekorzystnemi właściwości białka, brakiem soli mineralnych, wchodzi jeszcze w rachubę brak pewnych materyj, co do których ustalono, że są niezbędne do utrzymania życia i że przy ich całkowitym braku następują ciężkie zaburzenia, które wkońcu sprowadzają, jako następstwo, śmierć. Są to tak zwane ciała dopełniające czyli **witaminy.** Ich skład chemiczny nie jest jeszcze znany, jednak prawdopodobnie są to połączenia azotu, związane pochodzeniem ze światem roślinnym, a zwłaszcza z bakterjami. Dostają się one do organizmu zwierzęcego bezpośrednio z pożywieniem roślinnem lub u mięsożernych pośrednio. Ich obecność, ponieważ nie można ich ująć chemicznie, da się stwierdzić tylko próbą

na zwierzęciu, a zatem biologicznie. Postępuje się przytem tak, że zwierzęta karmi się albo czystemi składnikami pokarmowemi, albo pożywieniem, które jest pozbawione witaminów, zapomocą rozmaitych rozpuszczalników. Stwierdza się występujące później zaburzenia (awitaminozy) i musi się przedsięwziąć ich usunięcie przez dodatek, zawierającego witaminy, materjału. Zależnie od działania dodatku, wnioskuje się o obecności tej lub innej grupy witaminów.

Odróżnia się obecnie 5 grup witaminów, które są nazwane początkowemi literami alfabetu A, B, C, D, E. Grupa *A* jest rozpuszczalna w tłuszczach i może być zatem zapomocą alkoholu lub eteru całkowicie wyciągniętą z materji roślinnych. Znajduje się ona obficie w wielu zielonych częściach roślinnych, jak w szpinaku, koniczynie, lucernie i zdaje się także w wysuszonym stanie być mało wrażliwą na wyższą temperaturę. We wszystkich nasionach zbóż, występuje ta grupa w małych ilościach. Wyjątkiem jest nasienie lnu. Również brak prawie całkowicie tej grupy w tłuszczach i olejach roślinnych, jak palmowy, słonecznikowy, margaryna i t. d. Bardzo obficie natomiast jest ona reprezentowana w maśle, pełnem mleku, w żółtku jaja i tranie wątrobianym. Witaminy tej grupy są niezbędne dla wzrostu indywiduum, nazywają się przeto witaminami wzrostu i są szczególnie ważne w życiu młodych zwierząt. Brak tych witaminów, sprowadza u wszystkich niewyrośniętych zwierząt, swoistą chorobą t. zw. Xeropthalmię, która prowadzi do ślepoty. Dlatego witamin *A* nosi też nazwę antixeropthalmicznego.

Witaminy **grupy** *B* są rozpuszczalne w wodzie, jakoteż i w alkoholu. Brak ich powoduje, np. u ptaków, zjawiska chorobowe, które określa się jako Polyneuritis. Przyjmuje się, że także choroba Beri-beri, która występuje po spożywaniu polerowanego ryżu, ma tę samą pzyczynę. Stąd ta grupa jest też oznaczona jako witamin anti-beri-beri Została ona znaleziona głównie w drożdżach, w żółtku jaj, w zarodkach zbóż i strączkowych owoców, w otrębach zbóż, w młodej koniczynie, lucernie, kapuście, cebuli, burakach i marchwi. Bardzo wrażliwą jest ta grupa na działanie wyższej temperatury.

Grupa *C* zawiera ciała, których brak wywołuje szkorbut. Już od dawna było znanem, że marynarze przez wyłączne odżywianie się konserwami, zapadali na tę chorobę. Usunięta mogła być choroba przez dawanie soku z cytryn. Grupa *C* nosi zatem nazwę antiszkorbutycznej. Szczególnie licznie występuje ona w różnych roślinach, jak w gorczycy, kapuście, chrzanie, oraz w soku owocowym cytryn, pomarańczy, pomidorów i in. Także i ta grupa jest mało odporna na wysuszenie i wysoką temperaturę.

Grupa *D* i *E* są nowsze i jeszcze mniej zbadane. Pierwszą *D* oddzielono od grupy witaminów *B* i oznaczono jako antirachityczną, ponieważ jej brak wywołuje schorzenia rachityczne w tkance kostnej. Grupa zaś *E*, jako antijałowa (Antisterilitätsgruppe) stoi w ścisłym związku z działalnością gruczołów płciowych. Jej brak lub obecność są przyczyną zahamowania wzgl. spotęgowania czynności płciowych, znoszenia jaj, rozmnażania i t. d.

Jeżeli więc teraz przejdziemy do kwestji znaczenia, jakie należy przypisywać witaminom u naszych zwierząt domowych włącznie z rybami, to musimy sobie przedewszystkiem zadać pytanie czy zachodzi w praktyce bezwzględna konieczność zwrócenia specjalnej uwagi na dowóz witaminów do organizmu. Obecnie nie jest jeszcze możliwe wyjaśnienie tej sprawy bez zarzutu, jednakowoż na podstawie dotychczasowych poszukiwań można wyciągnąć niektóre cenne dla praktyki rolnej i stawowej wnioski.

Nie można naturalnie dać tu w ramach mego dzisiejszego odczytu możliwie obszerny referat wszystkich badań i rezultatów, jednak niech mi będzie wolno wydobyć z nich coś istotnego. Jeśli więc powrócę do postawionego powyżej pytania o zapotrzebowaniu witaminów i zaspakajaniu tej potrzeby u naszych zwierząt domowych, to muszę wogólności odpowiedzieć, że zwierzęta w przeważnej ilości wypadków dość witaminów otrzymują i pobierają. Jak już widzieliśmy poprzednio, znajdujemy prawie wszystkie grupy witaminów razem w wielu paszach i środkach pokarmowych i tak szczeg. w pełnem mleku, w mięsie, śledzionie, wątrobie i tranie w drożdżach, w kiełkujących nasieniach strączkowych, w wielu zielonych roślinach, jak np. kapusty, lucerna, trawy, koniczyny i t. d. Już dzięki temu możemy przypuszczać, że normalnej paszy nie będzie brakować witaminów. W każdym razie odnosi się to do grupy *B*, która poza świeżą, zieloną karmą, zawierającą wszystkie witaminy w wielkiej ilości, występuje też w normalnem sianie w dostatecznej ilości, a przedewszystkiem obficie w sianie różnych gatunków koniczyny. Te ostatnie, jak wiadomo, stanowią u bydła główną część składową pożywienia. Również u konia i świni znajdują koniczyny wzgl. ziarna zbóż niepozbawionych łupinki w takich ilościach zastosowanie, że zapotrzebowanie witaminów *B* wydaje się być w zupełności pokryte. Zupełnie niezależnie od tego zdaje się jednak — jak to podnosi Peter — niezachodzi obawa braku *B* witaminów z tego jeszcze powodu, że organizm zwierzęcy posiada w wysokim stopniu zdolność magazynowania tej grupy. W ten sposób zwierzę zabezpieczone jest od niedostatku grupy witaminów *B*, przynajmniej na ten czas, jaki w praktyce może nastąpić. Bezwątpienia

zdaje się jednak, że długie czerpanie *B* grupy, działa bardzo niekorzystnie na ilość mleka. Tak np. można było stwierdzić u kóz 50% zmniejszenie się ilości mleka i spadek procentowej zawartości tłuszczu o ¼, podczas, gdy u zwierząt w równoległych doświadczeniach usuwano te straty przez dodawanie 10 gr. suszonych drożdży. Także mamy już wyniki badań nad grupą witaminów *C*. Jest np. rzeczą pewną, że źle sprzątnięte, a przedewszystkiem stare, długo leżące siano, nie zawiera tych witaminów wcale, lub tylko zupełnie niewystarczające ilości. Ale nawet bez zarzutu sprzątnięte siano najlepszej jakości, może nie zawierać po przezimowaniu witaminów *C*. W przeciwieństwie do tego stoją znakomite wyniki, które dotychczas osiągnięto z dobrze przyrządzoną kiszonką. Jest ona wystarczającem źródłem witaminów *C* i istotnie powiększa produkcję mleka. Zdaje się, że dobre kiszonki zawierają obok tego jeszcze i wszystkie inne grupy witaminów w dostatecznej ilości. Dzięki temu ma gospodarz do rozporządzenia paszę, co do której kwestja witaminów, wydaje się być w zupełności rozwiązaną. Wysoką zawartość witaminów *C*, posiada również marchew, o ile nie jest zadługo i źle przechowywaną. Jej dodatek do objętościowej paszy, jest bardzo pożądany. Mógłbym dalej wspomnieć o niekorzystnym dietetycznie wpływie niepełnego mleka, pozbawionego przez odebranie tłuszczu pewnej części witaminów i o łatwem usunięciu tego zła przez dodawanie nasion lnu. Działają one dietetycznie korzystnie nietylko dzięki możności tworzenia śluzu, ale także dzięki zawartości witaminów *A*. Korzystne działanie owsa dla koni polega na jego stosunkowem bogactwie w witaminy rozpuszczalne w tłuszczu *A*. To samo odnosi się do kukurudzy.

Wspomnę tu też w paru słowach o łubinie. Znalazł on w nowszych czasach zastosowanie w żywieniu naszych zwierząt domowych, jako pasza bogata w białko. Musi on być jednak naprzód przez specjalne zabiegi odgoryczony. Tylko owce przyjmują go też bez odgoryczenia. Przez odgoryczenie zostają usunięte zawarte w znacznej w łubinie ilości alkaloidy i karma staje się bardziej smaczną. Przedstawia on wtedy chętnie przez zwierzęta pobierany środek pokarmowy o wysokiej strawności i wysokiej zawartości białka (21—30% strawnego białka, 4% tłuszczu, 12—23% węglowodanów, 8—14% włókna surowego). Niestety okazało się, że suszone ziarno łubinu ma mało witaminów, zwłaszcza wzrostowych, grupy *A*. Jednak mamy środek na podniesienie tej małej zawartości witaminów, a mianowicie przez kiełkowanie. Okazuje się, że w ten sposób wszystkie strączkowe wzbogacają się w witaminy. W nasionach powstają lizyny określone, jako produkt rozpadu białka albo amid. Służą one do rozpuszczenia

czy w pewnym stopniu do trawienia materjałów zapasowych w nasieniu. Otóż, jeżeli będziemy skarmiać karpiom nasienie w stadjum bogatem w lizynę, a więc skiełkowane i zgniecione, to jak dotychczasowe doświadczenia z żywieniem wskazują, będą one w lepszej mierze, niż dotychczas zużyte. Poleca się w przyszłości rzeczywiście tak postępować, ażeby łubin przez zwilżenie doprowadzić do kiełkowania i tak przygotowany dawać rybom.

W ten sposób doszedłem do sprawy żywienia hodowanych ryb ze stanowiska witaminów. Jeżeli zadamy sobie teraz pytanie, jakich witaminów przedewszystkiem do swego rozwoju organizmu ryby potrzebuje, to możemy na nie odpowiedzieć, że wszystkie młode ryby do dobrego rozwijania się, muszą mieć witaminy *A*, starsze 2 i 3-letnie, więcej witaminów *B* i *C*. Według amerykańskich badań w jaju ryby jest większa ilość witaminu *A* podczas rozwoju embrjonalnego w pęcherzu żółtkowym. Po jego wessaniu, znajduje się już witamin *A* w minimum i następstwem tego jest chudnięcie ryb. Przez doprowadzenie w odpowiednim czasie pożywienia bogatego w witaminy *A* unikamy awitaminozy. Tem objaśnia się dlaczego pożywienie naturalne wzgl. plankton odgrywają tak olbrzymią rolę w odżywianiu narybku. Jest rzeczą pewną, że plankton słodko-wodny, podobnie jak morski, zawiera dużo witaminów, zwłaszcza grupy *A*, a więc szczególniej nadaje się do karmienia narybku. Znane są wielkie wyniki zakładów hodowli ryb pstrągowatych, które będąc niedaleko od jezior, są w tem szczęśliwem położeniu, że mogą narybek żywić planktonem i osiągać w ten sposób najzdrowszy przyrost. Z tego powodu muszę się wypowiedzieć przeciwko sztucznemu karmieniu narybku i ryb jednoletnich. Najważniejszem zadaniem gospodarza stawowego powinno być pomnażanie przez odpowiednie meljoracje i nawożenie naturalnej fauny w stawach narybkowych. Wtedy wychowamy sobie silne osobniki zabezpieczone także przed chorobami i pasożytami (Dactylogyrus). Dalej możemy sobie teraz też objaśnić, dlaczego najwyżej ceni się pod względem barwy, wielkości i zdolności zapłodnienia ikrę, pochodzącą od dziko żyjących łososiowatych, w przeciwieństwie do bladej, białej i często jałowej ikry ryb tuczonych. Najprawdopodobniej nie chodzi tu tylko o chów krewniaczy (wsobny), tuczenie i inne szkodliwe wpływy, które zwykle podaje się jako przyczyny, lecz zdaje się tu zachodzić ścisły związek pomiędzy z jednej strony wykształceniem produktów płciowych, a z drugiej strony zawartością witaminów *D* i pobieraniem pożywienia naturalnego.

O ile mi wiadomo, nie robiono jeszcze w praktyce prób z żywieniem naszych hodowlanych ryb bogatemi i ubogiemi wzgl. pozbawio-

nemi witaminów środkami pokarmowemi. Także z naukowych poszukiwań znam tylko jedną amerykańską pracę, która porównywa co do wartości odżywczej między sobą suszone i świeże pożywienie ryb i prowadzi do wyniku, że przy skarmianiu świeżego pożywienia jest mniejsza śmiertelność i znacznie wyższy przybytek na wadze, niż przy suszonem pożywieniu. Tegorocznej wiosny przedsięwziąłem z moim kolegą docentem Dr Peter'em pierwsze doświadczenie na narybku pstrąga tęczowego z środkami pokarmowemi bogatemi, wzgl. ubogiemi w witaminy. Przedstawię tu ich dotychczasowe wyniki. Narybek pochodził z jaj, zapłodnionych dnia 25 lutego ub. r. w zakładzie hodowlanym Traismaur, a następnie umieszczonych w Instytucie w aparatach (wylęgarkach) kalifornijskich. Dnia 20 kwietnia, wszystkie rybki były wylęgnięte. Po około jednomiesięcznym resorbowaniu pęcherzyka żółtkowego, zaczęło się je karmić 17 maja surową, siekaną śledzioną, aby narybek przyzwyczaić do przyjmowania sztucznej karmy.

Po trzytygodniowem żywieniu śledzioną zaczęło się 7 czerwca specjalne żywienie. Jako podstawowy materjał została wybrana dla wszystkich aparatów kazeina i to chemicznie czysta. Kazeina jest z jednej strony wartościowem ciałem białkowatem, ale z drugiej strony jest nadzwyczaj uboga w witaminy. W używanym przez nas preparacie na skutek sposobu przyrządzania zupełnie ich nie było. Dalej wielu praktykom jest wiadome, że jednostronne karmienie narybku twarogiem prowadzi do chorobowych objawów anemicznych. Osobniki takie są oznaczone jako formy „głodowe" i tłumaczone brakiem żelaza (zmniejszenie ilości czerwonych ciałek krwi). Poza tem pożywieniem podstawowem dostawał narybek w aparacie II w równych ilościach białko zwierzęce w formie albuminy krwi. Aparat III otrzymywał kazeinę i śledzionę. Ta ostatnia była poddana działaniu wysokiej temperatury w autoklawie, celem zniszczenia witaminów. Aparat IV dostawał kazeinę i suszone drożdże; aparat V kazeinę i surową śledzionę; aparat VI kazeinę, śledzionę i drożdże. Żywienie trwało do 31 sierpnia i tego dnia zostało zakończone, było więc prowadzone prawie przez 3 miesiące. W wylęgarce I. do dnia 16 sierpnia wymarł narybek co do jednego. Zanim poszedł narybek w aparacie II. do 31 sierpnia. W tym dniu stan w innych aparatach przedstawiał się następująco: III. — 3 sztuki, IV. — 3 szt., V. — 27 szt., VI. — 16 sztuk. Dnia 11 lipca zostały zrobione z kilku żyjących osobników z każdej wylęgarki migawkowe zdjęcia. Jeżeli porównamy teraz narybek między sobą, to odrazu wpadają nam w oczy „formy głodowe" I. do III.: wielka głowa, ciało bardzo wychudzone, a u I. i II. także skrócenie wzrostu na długość. Nr. IV. wykazuje już lepszy wzrost,

podczas gdy V. i VI. zawiera rybki dobrze wyrośnięte i dobrze co do długości i wysokości wykształcone. Najbardziej uderzające różnice mamy przy porównywaniu III. i V. U III. odbywał się jeszcze wzrost na długość, z powodu zawartych w przegrzanej śledzionie materjałów odżywczych (białko, węglowodany, sole mineralne), ale mimo tego jest to nieomylnie typowy okaz „zagłodzony" w przeciwieństwie do V.



1. Kazeina (chem. czysta). 2. Kazeina + albumina. 3. Kazeina + śledziona (autokl.)



4. Kazeina + drożdże. 5. Kazeina + śledziona (surowa). 6. Kazeina + śledziona + drożdże.

Narybek pstrąga tęczowego (Trutta iridea), 2 mies. 20 dni.
Wielkość nat.

Właśnie to porównanie jak najwyraźniej wskazuje na działanie witaminów. Za tem przemawia również ta okoliczność, że po skończeniu doświadczenia w skrzynce wylęgowej V, była największa ilość dobrze odżywionych ryb. Z powyższych prób znane już praktykom znakomite własności surowej śledziony, najwyraźniej okazują się na nowo. Tem tłumaczą się także w zasadzie wyniki karmienia narybku łososiowatych śledzioną, mózgiem i wątrobą, organami bogatemi w witaminy *A*. Jako znakomita karma dla tegoż narybku mogłyby też uchodzić jaja morskich ryb, gdyby się udało, na miejsce ich zwykłego konserwowania przez solenie i ogrzewanie do wysokiej temperatury, znaleźć inny środek ich utrzymania. Samo mięso ryb morskich jak i słodkowodnych, jest ubogie w witaminy, dlatego poleca się karmienie narządami wewnętrznemi ryb, bogatemi w witaminy jak wątroba, śledziona i in.

Nakoniec kilka słów o żywieniu karpi. Jeśli przejdziemy dziś zwyczajne środki pokarmowe według ich ilościowej i jakościowej wartości, to możemy krótko powiedzieć, co następuje: Wszystkie strączkowe jak łubiny, wyki, groch i t. d. są bogate w białko, lecz ubogie w witaminy, mogą być jednak w nie wzbogacone przez odpowiednie przygotowanie, t. j. kiełkowanie i skarmianie w zgniecionym stanie. Jednak muszę nadmienić, że do kiełkowania może być użyty tylko produkt pierwszorzędny, który został zebrany zupełnie sucho i bez zarodków pleśni. W przeciwnym razie wkrótce po namoczeniu łubin

pokywa się pleśnią i źle kiełkuje. Odgoryczanie łubinu jest dla karpi zbędne. Kukurudza wskutek wysokiej zawartości tłuszczu jest bogata w witaminy *A*. Znamy np. z Węgier b. dobre wyniki karmienia kukurudzą. Przez to bezwątpienia dostajemy rybę nadzwyczaj tłustą, co nie wszędzie jest pożądane. Kukurudza nigdy nie powinna być skarmiana w całości, lecz dla lepszego jej wyzyskania w stanie śrutowanym. O ziarnach zbóż, jak żyta, jęczmienia można powiedzieć to samo, co o strączkowych, one też powinny być dawane na karmę w stanie skiełkowanym. Odpadki przemysłu olejnego, jak makuchy słonecznikowe, palmowe są wprawdzie bogate w białko i zależnie od sposobu fabrykacji w tłuszcz i dla dwuletnich są doskonałem pożywieniem, dla jednoletnich jednakowoż są prawie bezużyteczne przez małą zawartość witaminów *A*. Skarmianie kartofli daje w ogólności złe wyniki. Jest rzeczą znaną, że współczynnik pokarmowy wynosi tu 20, t. j. potrzeba 20 kg. kartofli na wyprodukowanie 1 kg. mięsa karpia. Powód tego leży, pomijając małą zawartość białka, także w braku witaminów, zwłaszcza witaminów wzrostu *A*, a również *B* i *C*, które szczególniej po dłuższem przechowywaniu coraz bardziej ubywają. Zdaje się być zresztą dowiedzionem, że przez większe doprowadzenie węglowodanów wzrasta zapotrzebowanie witaminów *B*, które w tym wypadku musi być wyrównane przez domieszanie otrąb. Kartofle powinny być zawsze skarmiane po parowaniu, dla umożliwienia wykorzystania licznie w nich zawartych węglowodanów. Na jeden środek chcę szczególniej wskazać, o ile tylko jest on dostępny. Są to otręby ryżowe, odznaczające się wysoką ilością witaminów *B*. Wkońcu kilka jeszcze słów o znanych mączkach z mięsa, ryb i krwi, z których zwłaszcza mączka z rybiego mięsa jest bogata w witaminy *A*, tak, iż specjalnie nadawałaby się dla młodych rosnących zwierząt. Niestety na podstawie dokładnych badań okazało się, że chociaż witamin *A* nie jest zniszczony przez wysoką temperaturę (120°) przy sporządzaniu wszystkich mączek używaną, jednakże przez jego wielką czułość na tlen z powietrza procesy utleniające stają się przyczyną jego rozpadu. Z tego powodu fabryki, wytwarzające te preperaty będą się musiały w przyszłości liczyć z tą okolicznością i sporządzać mączki przy możliwem odcięciu dostępu powietrza.

Tłum. *Inż. S. Ż.*

Od Redakcji.

Z powodu przeładowania numeru, wychodzącego po długiej przerwie, sprawozdaniami, artykuły z dziedziny gospodarki jeziornej, nie mogły być umieszczone i ukażą się w następnym numerze.

W sprawie ochrony i pomnożenia łososia w dorzeczu Wisły.

Ważność gospodarczą „łososia" *) w Wiśle i jej dorzeczu oceniły Władze Państwowe Polskie z Ministerstwem R. i D. P. na czele już przed kilku laty i dały dowód tego w licznych zarządzeniach, do pomnożenia tej ryby służących. Nie będę więc nad tą ważnością się zatrzymywał, a pozwolę sobie tylko wyrazić swoje, na pewnem doświadczeniu i niejakich studjach oparte, zapatrywanie na kwestję zachowania i rozmnożenia łososia i przedstawić wysnuwające się stąd wnioski.

Głównym tarliskiem łososia na całe dorzecze Wisły jest Dunajec w górnym swym biegu, mieszczącym się w całości w powiecie nowotarskim. Wędrówka na tarło trwa cały rok, jakkolwiek nie w każdej jego porze równomiernie. Spotyka się tu już w grudniu ryby, niedojrzałe jeszcze do tarła, a więc takie, które dążą dopiero na tarło jesienne najbliższego roku. Przypływ jest jednak w ciągu zimy i wczesną wiosną prawie sporadyczny, zaczyna się właściwie od maja, wzmacnia od drugiej połowy lipca, a we wrześniu staje się masowym. Również po odbyciu tarła nie odchodzą łososie natychmiast, gdyż jeszcze w styczniu spotkać można sztuki, już „wytarte", czekające zdaje się, większych wód, ażeby odpłynąć.

Ilość łososi znajdujących się tu w lecie waha się z roku na rok w dość wielkich granicach. Raz występują w dużych ilościach, w innych latach, jak np. w roku 1925, jest ich bardzo mało. Stoi to oczywiście w związku z wylęgiem z przed lat kilku i z ilością ryb dojrzałych w morzu, ale głównie zależy od innych okoliczności, jak odłowy w dolnym biegu Wisły i na Dunajcu, w rewirach, które jeszcze nie są tarliskami.

Potrzeba ochrony łososia przed tarłem.

Jest zrozumiałem, iż pierwszym warunkiem rozmnożenia łososia jest jego jak najliczniejsze dotarcie do miejsc tarliskowych, a stąd postulat, aby odłowy łososia w okresie, poprzedzającym tarło i na przestrzeniach, leżących przed tarliskami, nie były prowadzone rabunkowo, jak się to niestety dzieje. O sposobie połowu łososi w dolnym biegu Wisły, nie wiemy nic z bezpośredniej obserwacji, musimy jednak stwierdzić, że pozwolenia, wydawane dzierżawcom w okolicy

*) **Używamy nazwy „łososia" w znaczeniu jej popularnem, które obejmuje zarówno łososia właściwego *(Salmo salar)* jak i troć *(Salmo trutta)*.**

Nowego Sącza na zamknięcie wody t. zw. „ogródkami“ **prowadzą w najprostszej linji do wytępienia łososia.** Wiadomo nam, iż dzierżawcy tamtejsi przed paru laty poławiali dziennie po 4 cetn. m. łososie, a i w 1925 roku do 1 września b. r. nabrali ich masę, w obu zaś tych latach przypływ łososia do powiatu nowotarskiego był ogromnie mały. Jeżeli ustawa, chcąc zabezpieczyć łososiowi spokojne odbycie tarła, zakazuje poławiać go w tym okresie, to logicznie jeszcze bardziej potrzebnem wydaje się zabezpieczenia mu możności dotarcia do miejsc tarliskowych.

Ochrona łososia w okresie tarła.

Wszystkie zwierzęta w okresie ruji tracą w znacznym stopniu instynkt samozachowawczy na rzecz instynktu utrzymania gatunku i stają się łatwą zdobyczą myśliwca. U łososia występuje to w wysokim stopniu, gdyż podpływa on do najgórniejszych rewirów, na wody płytkie, a tarło odbywa na garbach, gdzie go każdy widzi. Do tego zdradza on miejsce swego pobytu w sposób wpadający w oczy przez to, że w tem miejscu wygrzebuje pletwą ogonową w żwirze długie i szerokie koryta, aby usunąć kamienie zamulone i glonami porosłe, ikrę złożyć na czysty szuter, a potem ją przykryć. Miejsca takie widnieją z daleka w wodzie, jako jasne plamy na ciemnym tle dna rzeki i zwabiają nawet mało bystrych drapieżników. Zważywszy wspaniały i kuszący wygląd takiej ryby na wodzie płytkie uwzględniwszy rosnącą ciągle chciwość ludzką z jednej, a wysoką cenę mięsa łososiowego z drugiej strony, nie można się dziwić, że w okresie tarła łososiowego ludność mało kulturalna, a atawizmem łowieckim silnie obciążona, rzuca się na tarliska z taką zawziętością, że przeciw niej zwykłe środki ochrony stają się prostą iluzją. Nie wystarcza najlepszy dozór, na jaki zwykły dzierżawca takich rewirów zdobyć się potrafi, bo z jednej strony straż ma przeciw sobie masowy terror, z drugiej strony nie może być ona wszechobecną, a wystarczy kilka minut, aby upatrzonego łososia nabić na widły i zabrać. Jeśli więc Państwo wogóle inetresuje się łososiem i chce dla jego utrzymania coś zrobić, przedstawia się dlań ochrona tarlisk jako najważniejszy wymóg obok zabezpieczenia łososiowi możności dojścia do tarliska.

Rozpowszechnienie łososia na inne dopływy.

Obserwacja uczy, iż łosoś wraca na tarło tam, gdzie się w swej pierwszej młodości przed odejściem do morza wychował. Pamiętamy o próbach prof. M. Nowickiego, a ja wiem o tem z własnej praktyki, gdyż po wpuszczeniu do dopływów Raby w r. 1913 trzech tysięcy

narybku łososia, widziałem go tam na tarle w latach 1916, 1917 i 1918, choć go tam dawniej nie bywało. Pomnożenie łososia w Wiśle i poprawa połowów jego na Pomorzu, da się więc skutecznie przeprowadzić także przez to, że się go przez jakiś czas będzie usilnie wprowadzać także do innych dopływów Wisły, mających w górnych biegach charakter wód górskich i odpowiednie miejsca tarliskowe. Do takich wód należą wszystkie na przestrzeni Śląska cieszyńskiego i Województwa krakowskiego.

Sztuczne wylęganie.

W bezpośrednim związku z tem stoi sprawa sztucznych wylęgarni. Zrozumienia ich potrzeby przez Ministerstwo R. i D. P. dowodzi fakt, iż jego Wydział rybacki przez kilka lat wysyłał własnych swych urzędników VI. rangi do wydobywania ikry łososia na Dunajcu i wydał nawet, cofnięte później, zarządzenie budowania rządowej wylęgarni w Maniowach. Kraj. Towarzystwo Rybackie zrozumienia tej rzeczy dowiodło przez to, że przez szereg lat aż do wojny światowej wspierało wszelkiemi sposobami założoną z pomocą ś. p. prof. M. Nowickiego, wylęgarnię Guta w Poroninie, a w czasie wojny przystąpiło łącznie z krakowskiem Tow. Miłośników Sportu wędkowego do stworzenia drugiej, większej wylęgarni w Nowym Targu na Kowańcu, którą też przed 4 laty z pomocą subwencji rządowej w ruch wprowadzono.

Muszę uznać decyzję Ministerstwa poniechania przez własnych ministerjalnych urzędników za trafną i sprawą tą, jako należącą, jak sądzę, do niepowrotnej przeszłości zajmować się nie będę. Również słusznem jest poniechanie budowy rządowej wylęgarni nad Dunajcem, gdzie funkcjonują już dwie wylęgarnie aż nadto wystarczające, a próba wprowadzenia w tej dziedzinie potępionego ze wszystkich stron etatyzmu, byłaby anachronizmem, który nie dałby się usprawiedliwić.

Sądzę, że w tej dziedzinie może Państwo działać tylko pośrednio: przez zachętę, subwencje, zabezpieczenie zbytu produktów i t. p.

Streszczając powyższe, uważam, że troska o zachowanie i pomnożenie łososia w Polsce sprowadza się do czterech zasadniczych postulatów:

a) do ochrony łososia przed wytępieniem, zanim on dojdzie do tarlisk;

b) ochrony łososia na tarle;

c) do zaprowadzenia łososia we wszystkich nadających się do tego dopływach Wisły;

d) do popierania sztucznych wylęgarni.

Wskazawszy te 4 kierunki działania, chcę się wypowiedzieć szczegółowo także co do sposobu ich przeprowadzenia.

Zakaz rabunkowego łowienia.

ad *a*) Ochrona łososia w okresie wędrówki na tarło wymaga tylko pewnego unormowania odłowów przy ujściu Wisły i kategorycznego zakazu wszelkich urządzeń na Wiśle i jej dopływach, utrudniających dojście łososia do tarlisk i dążących do jego masowego wyławiania.

Walka z kłusownictwem.

ad *b*) Rozmyślania nad środkami zwalczania rozwiniętego tu do niewiarogodnych granic kłusownictwa doprowadziły mnie do przekonania, że chyba tylko obstawienie wód Dunajca oddziałami i patrolami wojska, mogłoby mu doraźnie kres położyć. Niestety nie ma nadziei wprowadzenia tego środka w życie. Tembardziej uważa za konieczne użycie wszelkich innych dopuszczalnych środków i stosowanie ich z całą energją.

Wskażę tu na nie:

Współdziałanie Pol. Państw.

Trzebaby przedewszystkiem ze strony Ministerstwa Spraw wewnętrznych silnego nacisku z jednej, a zachęty z drugiej strony, aby Policja Państwowa zwróciła na ten gatunek przestępstwa baczną swą uwagę. Chodzi tu już nietylko o łososia, ale wogóle o poszanowanie prawa i zapobieżenie wypaczaniu się charakterów młodzieży, która według powszechnego tutaj przekonania, zaczynając od kradzieży ryb i łatwego z niej zarobku, kończy na zupełnej demoralizacji i przechodzi w szeregi pospolitego złodziejstwa.

Kontrola nad handlem ryb.

Trzebaby dalej roztoczenia najsurowszej kontroli nad handlem ryb w okresie tarła. Znany jest w powiecie nowotarskim szereg nazwisk, których posiadacze zrobili majątki na paserstwie i stosunkach z kłusownikami. Nie wymieniamy ich, bo znają je doskonale Władze, które też wiedzą, że np. w Zakopanem spożywa się publicznie masę mięsa łososiowego i pstrągowego, choć go tam nikt od dzierżawców wód nie kupuje.

Surowa judykatura i dozór policyjny.

Trzebaby też silnego nacisku ze strony Ministerstwa Sprawiedliwości, aby podwładni mu funkcjonarjusze Prokuratorji domagali się energicznie surowego karania kłusownictwa, żądali przed wydaniem wyroku zbadania rejestru karnego, aby jak się to zdarzało, nałogowy i wielokrotnie karany kłusownik nie był za 12-krotnem skazaniem

zasądzony na 24 godzin aresztu, a wreszcie na gruncie Małopolski żądali stosowania do karanych już dwukrotnie ustawy z 1873 roku, o dopuszczalności dozoru policyjnego.

Współudział władz autonomicznych.

Do współdziałania winno się energicznie wezwać wszelkie Władze autonomiczne i organa Policji gminnej, które bardzo wiele mogłyby tu zdziałać, a jak dotychczas, uważają się za zupełnie zwolnione z tego obowiązku.

To byłyby środki represji.

Organizacja dozoru prywatnego.

Reszta, t. j. normalny nadzór należy do dzierżawców. Wykazałem jednak powyżej, że w tutejszych warunkach w okresie podchodzenia łososia, środki dzierżawcy są zupełnie niewystarczające. Środki te należałoby w tym czasie wielokrotnie zwiększyć, ale z jednej strony trzebaby na to wielkich sum pieniężnych, z drugiej strony niepodobna znaleźć do tego potrzebnej ilości ludzi odpowiednich. W takich stosunkach z kłusownikiem, mającym do tego za sobą większość opinji, walka staje się zbyt ciężką i naraża dozorcę na tyle nieprzyjemności. iż mało kto decyduje się ją podjąć ten obowiązek, a jeszcze znacznie mniej potem sumiennie go wykonać. W tych stosunkach, jeśli się musi zrezygnować z dozoru wojskowego, należałoby dążyć do stworzenia dla dozorców rybactwa takich warunków, w jakich mogliby znaleźć pełną podstawę egzystencji, zabezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, a także zorganizować się w odrębny zawód i stworzyć siłę, zdolną przeciwstawić się terrorowi. Tu zaś pomoc Państwowa byłaby niezbędna. O źródłach tej pomocy, sposobach jej udzielenia i spożytkowania będzie poniżej.

Wydziały rewirów rybackich.

ad *c*) i *d*) O dwóch ostatnich kierunkach działania trzeba mówić łącznie, boześrodkowują się one w sztucznej wylęgarni i w organizacji przewidzianej w ustawie rybackiej z 1887 r., t. j. w Wydziałach rewirów rybackich, dotąd niestety nieuruchomionych. Aby akcji wprowadzania łososia do innych dopływów Wisły nie pozostawiać inicjatywie ludzi, którzy tej sprawy wogóle nie rozumieją i do niej pomimo dawnych nawoływań zapalić się nie mogą, a z drugiej strony nie angażować ani organów, ani funduszów Państwa w tej robocie, trzeba raz wreszcie przystąpić do utworzenia rzeczonych Wydziałów rewirów rybackich w myśl wspomnianej ustawy. Są one doskonale pomyślane jako instrument podniesienia gospodarki rybnej. Mają być najzupełniej autonomiczne, a więc wykluczają możność konfliktów między admi

nistracją państwową dzierżawców, względnie właścicieli prawa rybołostwa, a jednak mają spełnić funkcje, któreby bez nich Państwo zatrudniały i mają je spełnić z swych własnych funduszów. Nawet, jeśli Państwo nie chce się wyrzec wpływu na ten dział gospodarstwa społecznego, wpływ ten okaże się znacznie ułatwionym i niezawodnie więcej skutecznym, gdy go Państwo wywrze na Wydziały rewirów i na nie przeniesie część swych upoważnień.

Wydział taki, obejmując większą ilość rewirów rybackich o podobnym typie gospodarczym, będzie mógł spełnić cały szereg zadań, leżących w interesie rybactwa, a przenoszących dziś możność finansową lub inną pojedynczego dzierżawcy. Samo planowe przeprowadzenie zarybiania na terytorjum takiego Wydziału, okaże się dla dzierżawców znacznie tańszem i skuteczniejszem, niżeli dziś, kiedy ono niejednokrotnie jest już niemożliwem, a często też pozorem tej niemożliwości osłania niesumiennego dzierżawcę. Tak samo ma się rzecz z eksploatacją wód, dziś prowadzoną czysto egoistycznie. Pod okiem Wydziału musiałaby się ona odbywać z uwzględnieniem interesu wszystkich, a więc już poniekąd dobra ogólnego. Zorganizowanie dobrej straży i stworzenie dla niej takich warunków, któreby ją do służby mogły przywiązać, zdaje nam się możliwem tylko pod nadzorem i przy pomocy Wydziałów. Tak samo tylko Wydziały rewirów mogą istniejącym wylęgarniom zapewnić zbyt produktów, a tam, gdzie nowe wylęgarnie okażą się potrzebnemi, pomóc do ich utworzenia. One też oczywiście będą mogły zająć się wprowadzeniem nietylko łososia tam, gdzie go niema, a mógłby być, ale także rozmnożeniem innych ryb pożytecznych tam, gdzie dla nich znajdą się warunki. Jest więc rzeczą dość niezrozumiałą, dlaczego Ministerstwo, pomimo obietnic odwłóczy utworzenie Wydziałów rewirów, które w dwóch wierszach da się uskutecznić.

Na podstawie powyższego, mam śmiałość twierdzić, że przez utworzenie Wydziałów rewirów rybackich nietylko uczyni się ogromnie wiele dla utrzymania łososia, ale także zwolni się Władze od wielu trosk, które je dziś niepotrzebnie absorbują i kosztownych pracowników wymagają.

Pomoc Państwa.

Nie idę tak daleko, aby twierdzić, że wtedy wszelka pomoc Państwa stanie się zbyteczną. Chciałbym tylko przekonać wysokie Władze, że dopiero po takich zarządzeniach stanie się ona prawdziwie wydatną.

Właściwe źródła finansowe.

Uznając jednak potrzebę dalszej pomocy Państwa, nie mam zamiaru obciążać jego budżetu specjalnemi wydatkami. Pragnąłbym

tylko jego interwencji przy rozdziale obowiązków i ciężarów z niemi połączonych. Dzisiejszy stan rzeczy nie jest bowiem wcale sprawiedliwym. Rybacy pomorscy np. są tylko rybakami. Oni tylko czerpią dochody z wód, a Państwo w zrozumiałej trosce o ich dobrobyt chętnie im w tem czerpaniu pomaga. Tak samo rybacy na całej przestrzeni Wisły i przeważnej części dopływów, mają tylko jedną troskę, aby złowić jak najwięcej. Troska o utrzymanie gatunku łososia, spada wyłącznie na dzierżawców górnych rewirów Dunajca, to jest od Czorsztyna począwszy w górę, czyli obecnie wyłącznie na Tow. Ryb. Kraj. i Tow. Miłośników Sp. Węd. w Krakowie. Co więcej, oni w korzyściach swej pracy najbardziej, a można powiedzieć, że wyłącznie tylko oni są ograniczeni. Czas ochronny łososia wypada bowiem na ten okres, kiedy łosoś do nich przychodzi i kiedy oni z niego właściwie mogliby korzystać. Podczas kiedy dla wszystkich innych wędrówka łososia jest porą żniwa rybackiego, dla dzierżawców górnych rewirów Dunajca tylko pierwsze ich stadja do 1 września są otwarte do połowu. Rozumiem, że inaczej być nie może, jeśli łosoś ma być utrzymany i wskazuję na ten stan rzeczy nie dlatego, aby próbować go zmienić, ale dlatego, aby w ten sposób zwrócić uwagę na niesprawiedliwy rozdział obowiązków. I znowu czynię to, nie dlatego, aby kogo od obowiązków uwolnić, ale w tym celu, aby Wysokie Władze zrozumiały, iż **obowiązek utrzymania gatunku łososia obciąża w równym stopniu wszystkich dzierżawców Wisły i jej dopływów,** a interes w jego rozmnożeniu jest jeszcze wyższym gdzieindziej, niż na miejscach tarlisk. Wobec tego uważam za kategoryczny postulat słuszności, **aby do kosztów zarybiania i ochrony tarlisk przyczyniali się wszyscy zainteresowani.** Obowiązek ten powinien być w przyszłej ustawie rybackiej ogólno-państwowej wyraźnie ustalony, przedtem zaś drogą administracyjnych zarządzeń w życie prowadzony. Obowiązek zarybiania wód śródziemnych jest tak powszechnie uznanym i tak jasno ze stosunku społecznego współżycia wynikającym, że niewątpliwie negować się nie da. Nie ma więc żadnych trudności, aby na wszystkich dzierżawców wód, gdzie łosoś się pojawiać może, nałożono obowiązek nabycia co rok pewnej ilości tysięcy narybku łososia. Cenę kupna tego narybku winien dzierżawca złożyć w Kasie skarbowej na rachunek funduszu zarybiania, z którego następnie Ministerstwo użyje część na zakupno narybku w istniejących wylęgarniach, z obowiązkiem zapuszczania go pod kontrolą miejscowej Władzy administracyjnej I. instancji, część przeznaczy na subwencje dla stworzenia nowych prywatnych wylęgarni tam, gdzie one okażą się koniecznemi, resztę zaś przekaże tym Wydziałom rewirów rybackich, na których

ciąży ochrona tarlisk, na zorganizowanie i utrzymanie straży oraz stworzenie dla niej funduszu emerytalnego.

Jestem najgłębiej przekonany, że dopiero wówczas zabezpieczona będzie egzystencja łososia, a z nią egzystencja ludności rybackiej Pomorza. Stosunki dzisiejsze są nie do utrzymania. Ochrona tej ryby zależy dziś od dobrej woli i ofiarności niewielu jednostek. Ochrona taka jednak jest najzupełniej niewystarczająca, a w miarę zaniku łososia, będzie jeszcze słabnąć. Niedalekim jest moment, gdy ten poważny kapitał, jaki Polskie gospodarstwo społeczne ma w łososiu wiślanym, zupełnie się wyczerpie. Zapobiec temu jest obowiązkiem wszystkich. Chodzi tylko:

a) o zatamowanie rabunkowych odłowów, uniemożliwiających dojście do tarlisk;

b) o nałożenie na wszystkich zainteresowanych obowiązku przyczyniania się do kosztów ochrony i zarybiania;

c) o umożliwienie celowej organizacji przez wykonanie ustawy rybackiej Małopolskiej z r. 1887, t. j. o utworzenie Wydziałów rewirów rybackich, a w pierwszej linji o bezzwłoczne utworzenie takiego Wydziału na terenie powiatu nowotarskiego.

Józef Ptaś.

HISTORJE RYBACKIE.

Odi profanum vulgus et arceo!

Tak jest, nienawidzę podłego motłochu, któremu wydaje się, że ryby łowi się tylko na robaka (brr!!), który nie słyszał o muszkach, kołowrotkach, Hardysie i Samorodach.

Na szczęście szeregi rybaków sportowców w Polsce rosną. Jeszcze do niedawna jadąc z Warszawy do Nowego Targu na łososie (Panie, co Pan nam zawraca głowę łososiami, niech Pan lepiej powie na jelce! Przyp. Czytelnika) zachowywałem w podróży najściślejsze *incognito*, to znaczy, nikomu nie pisnąłem ani słowa, że celem mojej podróży jest Dunajec, ale udawałem, że jestem taternikiem, turystą, futurystą i czem kto chce, tylko nie rybakiem.

A dlaczego?

A dlatego, Moi Najdrożsi, że nie chciałem, aby który ze współpasażerów pociągnął za linkę bezpieczeństwa i wysadził mnie „na ląd“ naprzykład w Płyćwi, jako niebezpiecznego warjata. Bo rybak w po-

jęciu ogółu to trochę warjat, trochę półgłówek, a w każdym razie człek upośledzony na umyśle.

Ale teraz czasy zmieniły się.

Nawet w najbardziej zakutych głowach zaczyna świtać, że rybołóstwo to sport wysokiej klasy, skoro do rybaków liczą się trzej królowie, ale nie monarchowie, tylko angielski, włoski i hiszpański, a ponadto jugosłowiański.

Tak, panowie piłkarze, kolarze i szybkobiegacze, na trzy kroki przed rybakami, bo u was w klubach roi się od szewców, krawców, urzędników i innych inteligentów, a u nas same króle.

Jeżeli zaś wypowiecie nam wojnę, to przegracie ją z kretesem, bo zapalonym pstrągarzem jest także Marszałek Foch i mnóstwo innych generałów angielskich.

Jeden z tych wojowników bawił przed rokiem w Polsce i był na przyjęciu u Wojewody pomorskiego. W czasie kolacji rozmowa toczyła się o polskim militaryźmie. Anglik dawał do zrozumienia, że jednak dwustutysiączne armje to na Polskę zadużo.

Nagle do stołu podano pstrągi. Olbrzymie funtowe sztuki. Anglik na widok ryb stracił natychmiast zimną krew.

— Skąd te pstrągi? — zapytał.

— Z Czarnej Wody. W jeziorze wdzydzkiem trafiają się jednak 20-funtowe sztuki — odparł Wojewoda.

— Co, dwudziestofuntowe sztuki — w takim razie Polsce jest silna armja potrzebna. Takich rewirów nie wolno zostawiać bez opieki.

I generał zaraz zaintonował **„Nie rzucim wody, skąd ten pstrąg“**, poczem pojechał na ryby.

Piszę tak o tych rybkach i czuję, że łza rozrzewnienia błyszczy mi w oku, z lamusa niepamięci budzą się wspomnienia, marzy mi się Dunajec nabrzmiały wiosennemi wodami, rozkuty z lodów i płynący rozgłośnie po Samorodach.

Auto multimiljonera a mego przyjaciela (co także kilka złotych warte) prezesa Burtona czeka na Kowańcu.

Wsiadamy. Jedziemy! Jesteśmy.

Ty pójdziesz górą, to znaczy do Dębna, a ja doliną, czyli pod Hubę, a potem spotkamy się w Czorsztynie na winie.

Rezultat: on ma się rozumieć nie złowił nic, a ja dziesięciokilowego łososia, który tak się przeraził mojego przybycia, że już na kilka dni przedtem zdechł ze strachu. No i leżał w wodzie!

Przyjeżdżamy do karczmy w Czorsztynie, a tu wita nas kapela cygańska.

Grają czardasza, że hej!

Ja płaczę, Burton ze wzruszenia zamówił drugą porcję jajecznicy i wtyka do ręki basiście złocisza.

Aż tu zbliża się do nas stary cygan.

— Pane, dejte także co dla starka.

— Dla jakiego starka, chyba na starkę.

— Ne na starkę, starek to ja.

— A tamci?

— To moi synowie, ale oni mi nic nie dadzą.

— Jakto, tych pięciu muzykusów, to wasi synowie.

Oburzył się starek.

— Ne, panie, ja nie mam pięciu synów, ja mam jedenastu synów, ale oni starkowi nic nie dadzą.

Ale dosyć tych wspomnień!

Spojrzałem przez okno, a tu śnieg pada, a szyby iskrzą się od mrozu.

Więc poco się łudzić nadzieją.

Śpijcie wspomnienia cudnych dni nad Dunajcem, niechaj was biały śnieg przysypie.

Dopiero styczeń!

Jan Lankau.

Nawożenie stawów.

Przy dzisiejszej drożyźnie łubinu i innych środków pokarmowych. żywienie ryb staje się mniej opłacalnem i coraz bardziej się ogranicza. Hodowca ryb musi zwracać się do innych sposobów podniesienia produkcyjności swoich stawów. Wobec tego nawożenie stawów nawozami pomocniczemi, a więc nawozami mineralnemi coraz szerzej się rozpowszechnia i będzie rozpowszechniało. Tem więcej, że z karmieniem nie możemy iść daleko w stawach, których naturalna produkcja jest mała. Przyczyną tego jest, jak wiadomo, potrzeba pewnej ilości naturalnego pożywienia w stosunku do sztucznej karmy. Jeśli naturalnego pokarmu jest mało, to żywienie karpia staje się bezcelowe. Nawożeniem zaś możemy bezsprzecznie podnieść ilość fauny przybrzeżnej i dennej, stanowiącej pożywienie naturalne karpia. Nawożenie zatem, przez zwiększenie ilości naturalnego pokarmu, podnosi w ostatecznym rezultacie produkcję mięsa ryb w danym zbiorniku. Pozatem, jak wiadomo, karmienie sztuczne narybku jest naogół niewskazane.

Dążymy do tego, aby narybek rósł wyłącznie na pożywieniu naturalnem. Za tem oświadczają się najznakomitsi przedstawiciele nauki i praktyki (np. najstarszy żyjący w Polsce hodowca p. Paweł Morcinek, niezmiernie zasłużony propagator systemu Tomasza Dubisza). Jeśli więc chcemy produkować w zwiększonej ilości zdrowy narybek, możemy to uskutecznić jedynie przez zwiększenie ilości naturalnego pokarmu w stawach, drogą sztucznego nawożenia. Z tych właśnie powodów, nawożenie wybija się dziś na pierwsze miejsce wśród problemów gospodarki stawowej. Nauka o nawożeniu stawów jest jednak zaledwie w zaczątkach. Tuż przed wojną zaczęto robić na większą skalę doświadczenia nawozowe w specjalnie do tego celu stworzonych stacjach. Dzisiejsze nasze wiadomości opierają się głównie na wynikach prac z ostatnich 15—20 lat. Lepiej znany był przedtem jedynie problem wapnowania. Dotychczas tylko mała część problemów nawozowych została rozwiązana. W czasie doświadczeń poruszono całe mnóstwo pytań, które oczekują w przyszłości zbadania i wyjaśnienia. Obecnie prace i doświadczenia nawozowe są zagranicą w ciągłym toku. Praktyka silnie pobudza te wysiłki, gdyż problemy nawozowe, jak wyżej wskazaliśmy, mają dla niej pierwszorzędne znaczenie. Nasze gospodarstwa stawowe, chcąc uzupełnić dotychczasowe skromne wiadomości, muszą mieć odpowiednio urządzoną stację, któraby mogła przeprowadzać doświadczenia nawozowe. Zwłaszcza pilną sprawą jest stworzenie stacji dla największego skupienia gospodarstw stawowych, jakie mamy w Polsce na obszarze województw śląskiego i krakowskiego.

Chcemy w szeregu artykułów podzielić się z czytelnikami wynikami do jakich dziś nauka nawożenia stawów doszła. Pomijamy narazie kwestje natury ogólniejszej, odnoszące się np. do fizycznych, chemicznych i biologicznych stosunków w wodzie, w dnie i t. d. Będziemy je poruszać przy omawianiu poszczególnych środków nawozowych, o tyle, o ile to będzie potrzebne dla zrozumienia ich działania. Zacznijmy od wapnowania, które jest bodaj najstarszym zabiegiem nawozowym, jaki w gospodarstwie stawowem się stosowało.

Wapnowanie.

Żaden naogół nawóz nie wywiera tak różnostronnego działania jak wapń. Całokształtu tego działania dotychczas jeszcze nie znamy. Służy on bowiem nietylko, jako bezpośrednie pożywienie dla organizmów, o których rozwój nam chodzi, lecz sięga swoim wpływem głęboko w cały szereg rozmaitych stosunków, zmieniając je nieraz gruntownie.

Przedewszystkiem wapnowanie wiąże kwasy i stwarza odczyn (reakcję) zasadową (alkaliczną). Dla zrozumienia, jakie to ma następstwa praktyczne, musimy sobie przypomnieć, że reakcja **słabo** alkaliczna jest przecież podstawą — w pełni tego słowa — dla obfitego ilościowo i jakościowo rozwoju flory i fauny wodnej. Jest to *conditio sine qua non*. Bez odczynu słabo zasadowego niema bujnego życia w stawie. Dlatego z reguły tam, gdzie istnieje reakcja kwaśna potrzebne jest wapnowanie. Dopiero po zobojętnieniu i związaniu przez wapń kwasów, następują warunki umożliwiające pomyślny dla gospodarza rozwój bogatego życia. Potrzeba wapnowania, zachodzi zatem zwłaszcza w tych zbiornikach wody, gdzie duża ilość materyj organicznych gromadzi się na dnie i rozkłada przy słabym dostępie tlenu. Rozkład związków organicznych prowadzi wtedy, wobec małej ilości tlenu, do powstawania kwasów. Kwasy te mogą być zobojętnione przez wapnowanie. Stwierdziliśmy zatem, że istnieją warunki, w których mniejsze lub większe wapnowanie, zależnie od stopnia zakwaszenia, da niewątpliwie korzystne wyniki. Reakcję wyraźnie kwaśną wzgl. zasadową może każdy rozpoznać, posługując się powszechnie znanemi papierkami lakmusowemi. Czerwony papierek lakmusowy niebieszczeje przy reakcji zasadowej (alkalicznej), niebieski zaś czerwienieje przy kwaśnej *). Po przekonaniu się o stopniu zakwaszenia, możemy w grubszem przybliżeniu obliczyć potrzebną do zobojętnienia ilość wapnia.

Wapnowanie wpływa również i na fizyczny stan gleby. Spulchnia mianowicie glebę. Jest to działanie nad wyraz korzystne na stawowe dna, które są ciężkie i zbite. Spulchnienie umożliwia głębsze wnikanie wody, zawierającej tlen i ułatwia jej wymianę. Ta zwiększona wymiana gazów, to „przewietrzenie“ dna przez doprowadzenie tlenu zwiększa mineralizację materyj organicznych i zapobiega powstawaniu kwasów oraz torfieniu, a więc procesom szkodliwym dla nas z powodu obniżania produkcyjności danego stawu. Przyczyną jest, jak wiadomo, w pierwszym wypadku słaby rozwój życia, w drugim ten fakt, że szlam torfowy jest pustynią w porównaniu ze szlamem typowym **). A nie można z dostatecznie wielkim naciskiem podkreślić niesłychanej ważności fauny dennej w stawach karpiowych. Fauna denna jest głównym i właściwem, jak dziś już wiemy, pożywieniem karpia.

***) O innych kolorometrycznych sposobach rozpoznawania odczynu i jego stopnia, ukaże się w Okólniku osobny artykuł.**

****) Prosty sposób rozpoznania szlamu torfowego, t. zw. „Dy“, oraz szlamu produkcyjnego „Gyttja“ podamy osobno.**

Karp nie żywi się zaś, jak się to powszechnie jeszcze wśród praktyków i niepraktyków **) słyszy — skorupiaczkami, unoszącemi się **w swobodnej** wodzie. Całkiem przeciwnie w swoim pożywieniu karp jest związany z brzegiem i z dnem i jest to jeden z powodów, dla którego przypisujemy dnu dominujące znaczenie i obawiamy się jego storfowacenia. Tam jednak, gdzie dno jest lekkie i dostatecznie pulchne, gdzie nie ma nadmiaru rozkładającej się materji organicznej, wapnowanie nie tylko nie jest korzystne, lecz wręcz może zaszkodzić przez za wielkie spulchnienie i zmniejszenie zdolności absorbcyjnych mułu. Te zdolności absorbcyjne, o których jeszcze niżej wspomnimy, są dla nas ważne z tego powodu, że pozwalają na przytrzymanie przez dno nawozów, które przez to *sui generis* czasowe zmagazynowanie nie zostają przy spuszczaniu stawu z wodą stracone. Dzięki właśnie tym wybitnym zdolnościom absorbcyjnym, słusznie uważamy dziś dno za spichlerz stawu.

Bardzo często po wapnowaniu otrzymujemy zwyżkę przyrostu karpi, która czasami jest wprost olbrzymią w porównaniu z dotychczasową produkcją. Niekiedy po takim zwiększeniu produkcji następuje w przyszłym sezonie produkcyjnym znowu jej gwałtowne obniżenie, przyczem takie niekorzystne wyniki trwają zwykle przez szereg lat. Objaśnienie tego jest bardzo proste. W szlamie stawowym mamy, jak wiadomo, zmagazynowane tak potrzebne dla rozwoju flory, a pośrednio i fauny połączenia azotu, potasu, fosforu i in. Znajdują się one tam zaabsorbowane w postaci nierozpuszczalnych w wodzie związków i wobec tego nie wchodzą w obieg materji we wodzie. Wapń wchodzi na ich miejsce i w ten sposób je uwalnia. Pozatem szlam posiada bardzo wysokie (w porównaniu z glebą uprawnych pól) zdolności adsorbcyjne. Polegają one na wielkiej t. zw. wewnętrznej powierzchni, spowodowanej drobnością składających się nań cząstek. Ta wielka wewnętrzna powierzchnia uzdalnia szlam do przytrzymywania fizycznego czyli adsorbcji różnych soli. Najsilniej adsorbowane są potas, później fosfor, a najmniej amon. Wapń przyczynia się do zmniejszenia zdolności adsorbcyjnych szlamu i w ten sposób także wypiera z dna powyższe sole. Silne zatem wapnowanie może pozbawić ten spichlerz, jakim jest dno przeważnej ilości zapasów i zubożyć zbiornik wody na szereg lat. Wobec tego faktu nie trzeba podkreślać ostrożności w wapnowaniu. Nadmierne wapnowanie jest równoznaczne, zwłaszcza w uboższych z natury stawach, z gospodarką rabunkową. Obrabuje ono dno z zapasów, któreby w zwykłym toku rzeczy stopniowo by się zużywały na normalną coroczną produkcję. Dlatego w wielu wypadkach, szczególnie, o ile gospodarz stawowy

jest entuzjastą wapnowania i stosuje je bez miary — słusznem się okazuje przysłowie niemieckie „Kalk macht reiche Väter und arme Söhne“. (Wapń wzbogaca ojców, a zuboża synów). Zwłaszcza silnie może występować po wapnowaniu głód potasu. Zapobiegamy wtedy zniżce produkcji przez nawożenie solami potasowemi. W każdym razie wapnowanie, dzięki własności wypierania z dna stawu zaabsorbowanych i zaadsorbowanych soli mineralnych, daje nam w rękę, przy umiejętnem ilościowo, użyciu nieoceniony środek dla uruchamiania martwego kapitału, który w przeciwnym razie leżałby dla nas nieużytecznie związany w mule.

Bywają jednak wypadki, gdzie zachodzi potrzeba wapnowania niezależnie od jego działania, uruchomiającego mineralne bogactwa, lecz gdzie przeciwnie wapń jest potrzebny dla związania niepożądanych soli żelaza. Są one szczególnie szkodliwe przy nawożeniu stawów fosforem. Sole żelaza łączą się bowiem z kwasem fosforowym nawozu na nierozpuszczalny w wodzie fosforan żelaza. Kwas fosforowy w ten sposób związany jest już dla nas zasadniczo stracony.

Wapń odgrywa też niezmiernie ważną rolę, jako pierwiastek niezbędny dla rozwoju roślin. Potrzebny on jest także ślimakom, małżom i skorupiakom dla budowy ich skorupek. Wogóle świat organizmów, rozwijających się w stawie, używa wielkie ilości wapnia. Mimo tego, jednak, bardzo rzadko zdarzają się w praktyce wypadki, w których wapnowanie jest wskazane dla doprowadzenia wapnia, jako tego bezpośredniego pożywienia. Zwykle wapnia w stawach mamy tyle, że wystarcza w zupełności na te potrzeby. Zwykle tylko stawy założone na wyżnich torfowiskach, wykazują brak wapnia.

Ogromne znaczenie zyskuje też wapnowanie, jako środek dezynfekcyjny. Używa się wtedy w postaci wapna palonego ($Ca\,O$) lub gaszonego ($Ca(OH)_2$), podczas gdy do celów czysto nawozowych wskazany jest tańszy węglan wapnia (wapno niepalone $CaCO_3$). Do tego zresztą powrócimy w następnym numerze przy omawianiu ilości dawek nawozowych i doświadczeń stacji w Willenbach. Na razie tylko zwracamy uwagę na fakt następujący:

Wilhelmi przekonał się w swych doświadczeniach nad niszczeniem larw muchówek w gnojówce, że najlepiej działa wapno gaszone. I tak przekonał się, że wapno gaszone w dołach (57% wody, 28.2% CaO) zabijało wszystkie larwy przy zmieszaniu z gnojem w stosunku 1 : 160. Oczywiście, że taki środek zastosowany dla dezynfekcji stawów, będzie zabijał równocześnie użyteczną jako pożywienie faunę. To jest właśnie odwrotna strona medalu. Wobec tego nie bądźmy przesadni z dezynfekcją i nie stosujmy jej na ślepo, gdyż poważnie

uszczuplimy produkcję ryb przez zmniejszenie im naturalnego pożywienia. Gdy bronimy się przed chorobami, przeprowadzając dezynfekcję stawów, to musimy pomyśleć o tem, że chociaż wprawdzie niszczymy większość organizmów, wywołujących choroby, ale równocześnie osłabiamy organizm ryby przez zmniejszenie jej pożywienia naturalnego.

Stanisław Żarnecki.

W sprawie Wydziału Rewirów Rybackich.

Obowiązująca na terenie Małopolski ustawa rybołóstwa z roku 1887, przewiduje utworzenie t. zw. Wydziałów rewirów, pomyślanych jako samorząd rybacki. Wydziały te dotychczas utworzone nie zostały, a funkcje ich sprawował Wydział Krajowy, obecnie zaś sprawuje Tymczasowy Wydział Samorządowy.

W ten sposób czynniki miejscowe zainteresowane w sprawach rybołóstwa, zostały od wpływu na jego losy usunięte.

Stan taki jest związany z licznemi niedogodnościami, a często z bezpośrednią szkodą dla rybołóstwa, gdyż Tymczasowy Wydział Samorządowy, chociażby z powodu oddalenia swego, przy najlepszej chęci, nie może znać dobrze warunków i potrzeb rybołóstwa, np. na Dunajcu, mającym tak olbrzymie znaczenie dla łososiostanu w Polsce. Wystarczy tu przypomnieć stanowisko Tymcz. Wydziału Samorządowego w sprawie pozwoleń na połów tarlaków łososia na Dunajcu w jesieni 1296, dzięki któremu został umożliwiony połów łosiosia w czasie ochronnym osobom, którym bynajmniej nie o cele hodowlane chodziło. Dopiero dzięki czujności Kraj. Tow. Ryb. i sprężystej interwencji inspektora rybołóstwa zostało przerwane aranżowanie pod płaszczykiem sztucznego zapladniania ikry tępienie łososia i wdrożone przez Władze dochodzenie przeciwko winowajcom. Fakta podobne nie miałyby miejsca, gdyby o tak ważnych sprawach rybołóstwa decydowały Wydziały rewirów rybackich, utworzone z czynników miejscowych. To też dążeniem jest nie tylko Kraj. Tow. Ryb. w Krakowie, ale i Władz, utworzenie takiego Wydziału, na razie, chciażby tylko dla Dunajca, względnie i kilku innych dopływów górnej Wisły. Jednakże sprawa napotyka na trudności w postaci obecnego składu dzierżawców rewirów, z których nielicznych tylko można na razie zaliczyć do rzędu osób, którym na sercu leży rozwój rybołóstwa, a nie rabunek wód dla własnych materjalnych korzyści.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że wybrany przewagą głosów takich dzierżawców Wydział rewirów grozi zaprzepaszczeniem sprawy

rybactwa na długie lata, w ciągu których byłyby najważniejsze sprawy decydowane przez ludzi jak najmniej do tego powołanych, którzyby też niejednokrotnie swoją opinją mogli się przyczyniać i do wydzierżawienia rewirów osobom nieodpowiednim.

To też perwszą troską wszystkich osób, którym dobro rybołóstwa leży na sercu, winno być dążenie do zmiany składu dzierżawców rewirów rybackich. W zrozumieniu tego, Województwo rozesłało do Starostw Okólnik, przypominający im konieczność przestrzegania przez dzierżawców przepisów ustawy rybackiej i zalecający bezwzględne odbieranie rewirów przy pierwszym przewidzianym ustawą powodzie po temu od osób, które ze względu na ich sposób gospodarki na rewirach należy traktować jako niepożądane.

W związku z tym okólnikiem, a szczególniej ze względu na niedokonane zarybienie rewiru, częściowe jego przedzierżawienie bez wiedzy Starostw — zostało już szereg rewirów odebranych niesumiennym dzierżawcom. Miejmy nadzieję, że stosując ostre środki przeciwko nadużyciom, skład dzierżawców w ciągu roku 1927, oczyści się już z niepożądanych elementów, a wtedy można będzie pomyśleć i o utworzeniu Wydziału rewirów rybackich.

M. Mizerski.

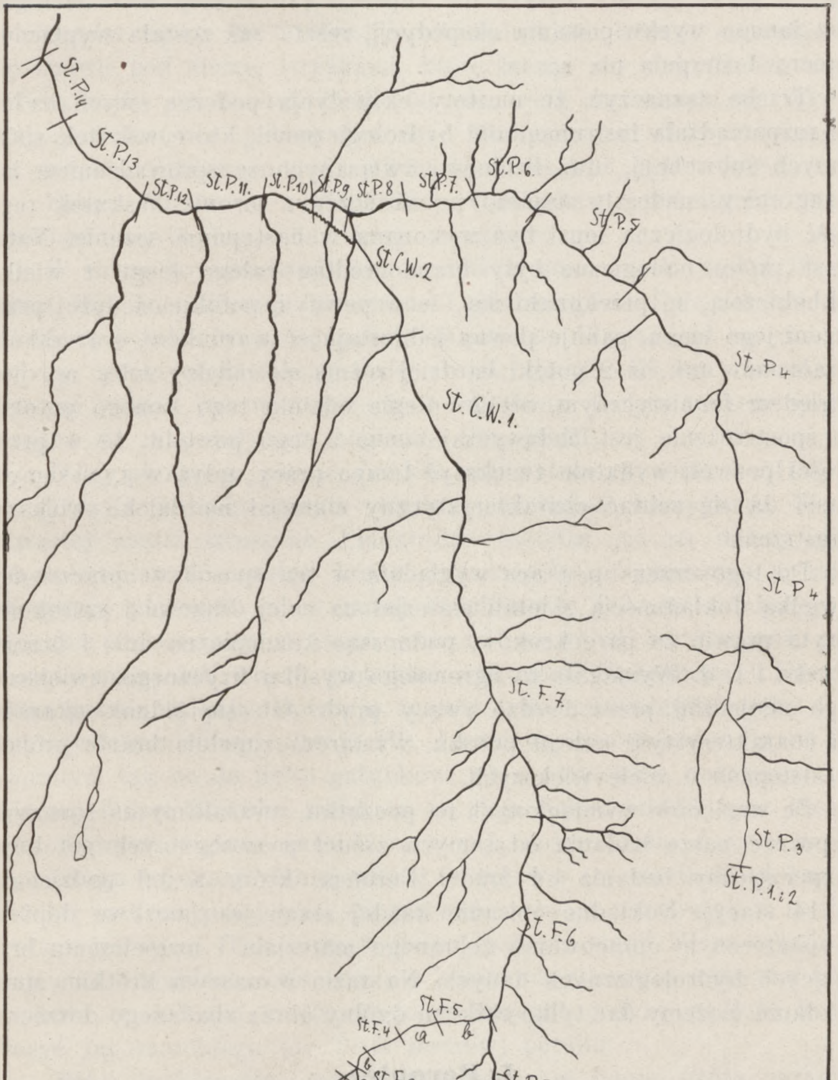
Badanie dorzecza Dunajca w lecie 1926 r.

(Doniesienie tymczasowe).

Dla zrozumienia biologji ryb pewnego dorzecza, stanowiącego objekt gospodarki, powinniśmy zbadać poszczególne jego składniki, charakteryzujące się pewnemi zespołami organizmów. Szczególne ma to znaczenie przy badaniu rzek, których dopływy stanowią bardzo często odmienne biocoenozy.

W wypadku, który przedstawia Dunajec mamy do czynienia ze splotem wielkiej ilości górskich strumyków i potoków, które, spływając z północnej strony Tatr, łączą się ze sobą, tworząc właściwy Dunajec dopiero koło Poronina. Cały ten szereg dopływów t. zw. właściwego Dunajca, da się bardzo wyraźnie podzielić na część zachodnią i wschodnią. Badania nasze zaczęliśmy od części wschodniej i mimo ich późnego rozpoczęcia, zdołaliśmy zebrać materjał biologiczny dosyć dobrze charakteryzujący tę część dorzecza. Jak widać ze załączonej mapy badań Dunajca w r. 1926, powierzchnia zbadanego dorzecza wynosiła około 57 km.², długość 24,662 km. Na tej przestrzeni było zbadane 26 stacyj, na których wzięto 59 próbek materjału biologicznego. Ze względu na czas trwania pracy od 10 sierpnia do 25 września 1926, oraz na wa-

runki pracy w górskiej okolicy, związanej z uciążliwemi wycieczkami, wykonana praca jest stosunkowo znaczna, tembardziej, że personal



Mapa zbadanej części dorzecza.

ekspedycji, składający się z kierownika i dwóch młodych pomocników, był bardzo szczupły. Późne rozpoczęcie robót ekspedycji (sierpień 1926)

zostało spowodowane spóźnionym wyasygnowaniem odnośnych subwencyj. Kierownik ekspedycji dostał na badanie Dunajca do 29 maja 700 zł, które zostały zużyte na kupno i zamówienia instrumentów, oraz innego wyekwipowania ekspedycji, reszta zaś została wypłacona dopiero 4 sierpnia ub. r.

Trzeba zaznaczyć, że niestety ekspedycja podczas swych badań nie rozporządzała instrumentami hydrologicznemi, które wskutek spóźnionych subwencyj, oraz trudności związanych ze sprowadzeniem ich z zagranicy, nadeszły dopiero po skończeniu sezonu. Wskutek tego część hydrologiczna musi być wykonana w następnym sezonie. Natomiast próby biologiczne były brane według całego biegu z wielką dokładnością, co przekonało nas, że w pewnym potoku na dużej przestrzeni jego biegu, panuje pewna jednostajność warunków, oraz składu organizmów tak, iż 2 potoki bardziej różnią się między sobą, np. pod względem faunistycznym, niż 2 odległe odcinki tego samego potoku. To spostrzeżenie jest nadzwyczaj cenne z tego powodu, że w przyszłości pozwoli wydatnie zwiększyć tempo pracy, gdyż w tym samym czasie da się zebrać charakterystyczny materjał na daleko większej przestrzeni.

Do tego czasu np. praca wyglądała w ten sposób, że pracownicy z wielką dokładnością zbierali materjał na całej długości i szerokości koryta prawie co parę kroków, podnosząc kamienie na dnie i brzegu łożyska i t. d. Wymagało to ogromnego wysiłku fizycznego, zwiększonego miejscami przez bardzo rwący prąd. Jak się jednak okazało, dla charakterystyki całego potoku, wystarcza zupełnie branie próbek w odstępach o wiele większych.

Ze względów wymienionych na początku, uważaliśmy za stosowne rozpocząć nasze badania od samych źródeł poszczególnych potoków. Rozpoczęliśmy badania od źródeł Porońca, który został podzielony na 14 stacyj. Dokładne opisanie każdej stacji jest możliwe dopiero po ostatecznym opracowaniu zebranego materjału i uzupełnieniu brakujących hydrologicznych danych. Na razie w naszym krótkim sprawozdaniu możemy dać tylko całkiem ogólny obraz zbadanego dorzecza.

I. Poroniec.

Poroniec zaczyna się na zboczu Wierchu Porońca na wysokości 1050 metrów, szeregiem źródeł (stacja I) znajdujących się w gęstym, ciemnym, świerkowym lesie. Źródła te prawie wszystkie mają charakter typowego helokrenu, t. j. woda ich przesącza się przez warstwę ziemi i tworzy na zewnątrz cały szereg bagienek o powierzchni dochodzącej do kilkunastu metrów kwadratowych. Miejscami po-

wierzchnia tych, niekiedy stagnujących bagienek, poprzerywana jest sterczącymi kamieniami, pokrytemi mchem, który może na powierzchni bagienek tworzyć całe poduszki. Woda wydobywająca się z tych helokrenów sączy się bardzo powoli malutkiemi, nieraz chowającemi się znowu pod ziemię strużkami, które łącząc się w końcu ze sobą, tworzą mały strumyczek około 50 cm. — 1 m. szerokości, wypływający z lasu na polanę Porońca. Temperatura wody helokrenów 10 sierpnia 1926 r., o godz. 13·30 wynosiła 9,1°, 9,5° i 9,3° C.

Fauna składa się z Planariidae, Gammarus, gdzieniegdzie larwy Ephemeridae, Orphnephilla, larwy chrząszczy etc.

W miarę przechodzenia helokrenów w strumyczek (stacja II) pojawia się nieco liczniej Gammarus i gdzieniegdzie Ephemeridae. Dominującą jednak fauną są nadal Planariidae. Wychodząc na otwartą polanę, strumyczek znacznie się zwęża, do 30—40 cm. szerokości, tworząc jednak już wyraźnie nieco wgłębione koryto czasem rozszerzające się w pojedyncze bagienka (Stacja III).

Dalej płynąc w północnym kierunku, strumyk coraz bardziej się zwiększa i posiada koryto wysłane drobnemi kamykami. W tej otwartej części strumyka Planariidae schodzą już na dalszy plan, ich miejsce zaś zajmują larwy Ephemeridae, Gammarus, a także zaczynają pojawiać się w małej ilości larwy Trichoptera. Dalej już znacznie rozszerzony strumień wchodzi znowu w las i płynie przeważnie mniej lub więcej głębokim wąwozem. Planariidae i Gammaridae prawie znikają. Można je znaleźć tylko gdzieniegdzie przy brzegach pod kamieniami (Stacja IV). Liczniejsze natomiast stają się Trichoptera, tak co do ilości gatunków, jak i osobników, zwłaszcza rodz. Limnophilidae. Również zwiększa się ilość Ephemeridae, oraz Plecoptera, których większe gatunki zaczynają pojawiać się dopiero w dalnym biegu tej stacji. Mniej więcej w połowie tej stacji (3—4 km. od źródła) zaczynają pojawiać się pierwsze ryby, a mianowicie z rodzaju Cottus (głowacz). Tak samo w dolnej połowie stacji IV zaczynają się pojawiać Simuliidae, które wraz z Liponeurą stanowią wyłączną faunę łupków, w dalszym biegu często tworzących jedyne podłoże koryta dosyć już szerokiego (do 3—4 metrów) potoku.

Facja łupków jest wogóle najuboższą w faunę, która ogranicza się do paru gatunków (Simulium, Liponeura), które prócz tego występują w tej facji nie tak licznie, jak w innych miejscach. Potok zmieniając kierunek na północno-zachodni, wychodzi z lasu i płynie odtąd mniejszemi spadkami.

Stacja V). W tej stacji zaczyna się już wykształcać biotop lenityczny, a w związku z tem zaczynają pojawiać się formy przysto-

sowane do życia w powoli płynącej wodzie. Szczególnie silnie jest reprezentowany z chruścików rodzaj Stenophylax. Częściej spotyka się również większe i mniejsze gatunki Plecoptera. Odosobnione głowacze znajdują się w dalszym ciągu. Koło wsi Stasikówka i poniżej (Stacja VI, VII i VIII) fauna staje się coraz bogatsza. W niektórych zwłaszcza miejscach występują liczne mniejsze gatunki Plecoptera (Leuetridae, względnie Nemuridae), oraz w ogromnych ilościach larwy Ecdyurus. Coraz częściej spotyka się pod wielkiemi kamieniami duże larwy Perla. Ilość Simulium wyraźnie się zwiększa. Ryb nie zauważono.

Od złączenia się z Cichą wodą (Stacja 9) charakter Porońca zasadniczo się zmienia. Wogóle sprawa przedstawia się w ten sposób, że Poroniec wpada do Cichej wody, która odtąd przyjmuje jego nazwę. Faktycznie więc, o wiele mniejszy pod względem szerokości i ilości wody Poroniec jest dopływem Cichej wody, a nie odwrotnie. Stąd jest rzeczą jasną, że charakter biologiczny tej stacji pozostaje w związku z Cichą wodą i dlatego więc stacja IX, w porównaniu z dotychczasowemi, ma odrębny charakter krajobrazowy, w składzie zaś fauny można zauważyć wyraźny związek ze stacją II-gą Cichej wody. Tak np. z larw Trichoptera występują Brachycentrus montanus w Cichej wodzie i w stacji IX-tej Porońca, nie ma go natomiast w Porońcu powyżej złączenia się. Również stosunki ilościowe wskazują na ścisły związek tych stacyj. Tak samo od miejsca złączenia się całkiem wyraźnie i prawie na całej przestrzeni występuje strefa lenityczna tak, iż można wyróżnić idąc korytem poprzecznie dwie strefy lenityczne z szerszą lub węższą pośrodku strefą lotyczną. Jest rzeczą ciekawą, że w dolnej części stacji X-tej, na przestrzeni kilkuset metrów strefa lotyczna prawie zupełnie zanika. Woda na całej szerokości koryta płynie stosunkowo bardzo powoli i zupełnie robi wrażenie rzeki dolinnej. Tutaj znaleziono larwy Tendipedidae (Chironomidae) z grupy Tanytarsus, oraz parę larw muchówki Atherix.

Przedstawicielami lotycznej strefy do końca Porońca (t. j. do stacji XIV włącznie) są larwy i poczwarki Simulium i Liponeura. Larwy Simulium występują zasadniczo gromadnie, tworząc na kamieniach czarne plamy wielkości nieraz kilku decymetrów kwadratowych. To też wskazuje na to, że od stacji IX-tej Poroniec jest dalszym ciągiem Cichej wody, w której Simulium spotyka się jeszcze w większej ilości. Poczwarki tej muchówki znajduje się w zwartych szeregach na tych samych miejscach. Liponeura występuje w ilościach daleko mniejszych. W tej samej strefie spotykają się i inne zwierzęta, ale pod kamieniami i tak np. głównie tu znajdują się wielkie gatunki Perla

i Campodeidalne larwy Trichoptera w ich oprzędach. (Rhyacophila oraz Hydropsychidae).

Lenityczna fauna jest o wiele bogatsza. Występuje tu znacznie więcej gatunków. Gatunkowo licznie są reprezentowane Trichoptera. Dominuje w dalszym ciągu Stenophylax. O wiele częściej spotyka się liczne larwy Ecdyurus w różnych stadjach rozwoju. Liczniejsze też są larwy Plecoptera. W stacji IX-tej spotkaliśmy po raz pierwszy Acarina. Ciekawym faktem jest znalezienie we wszystkich tych stacjach (9, 10, 11) w strefie lenitycznej larw Dixa, które występują pojedynczo, względnie po 2—3 na powierzchni wody na płaskich kamieniach tuż przy brzegu, w miejscach zupelnie spokojnych. W stacji XI. spotkaliśmy już kilka gatunków ryb, a mianowicie gatunki Cottus (głowacze), Phoxinus (Strzebelka) oraz Nemachilus barbatula (Śliz). W następnej stacji (XII) pojawiają się pstrągi, które w stacjach XIII i XIV są już stosunkowo liczne.

II. Potok Filipka.

Filipka powstaje ze złączenia się 2 potoków, z których jeden zaczyna się na Rusinowej Polanie, na wysokości około 1300 m., a drugi nad Halą Filipką ze złączenia się kilku strumyków, spływających ze stoków Przysłopia Waksmundzkiego i Gęsiej szyji na wysokości ponad 1400 metrów.

Potok z Rusinowej polany. Stacja I (patrz mapa) przedstawia wązkie, lecz wyraźne koryto z małą ilością wody, która co kilkadziesiąt kroków znika. Koryto idzie po zboczu Gęsiej szyji stromo w dół. Fauna jest bardzo uboga i składa się głównie z Planariidae. Spotyka się też domki mniejszych gatunków Trichoptera. Począwszy od Rusinowej polany (Stacja II) spadki się zmniejszają i zmienia się zupełnie charakter koryta. Potok, idąc przez las, rozgałęzia się często na kilka odnóg, które zupelnie fantastycznie znikają pod dużemi głazami, to znów zbiegają się ze sobą i złączone spadają w dół po olbrzymich kamieniach, pokrytych poduszkami mchu. Widocznem jest odrazu, że bieg potoku często się zmienia i zależnie od pory roku, ilości opadów atmosferycznych i t. d. płynie różnemi drogami.

Cały ten odrębny obraz leśnego potoku jest jeszcze uzupełniony przez odrębność fauny. Planariae w mniejszej ilości spotyka się w dalszym ciągu. Stosunkowo jest bardzo mało larw Ecdyurus i innych Ephemeridae. Od czasu do czasu można znaleźć larwy Plecoptera. Dominujące jednak miejsce zajmują larwy Trichoptera.

Potok z nad hali Filipki. „Prażródło“ Filipki, znajdujące się na wysokości 1228 metrów pod Przysłopem Waksmundzkim, jest glinia-

stem osypiskiem (wyrwą) w lesie, niżej zasłanem ułamkami kamieni i w czasie badania pozbawionem wody. Prawdopodobnie stąd wypływa potok podczas gwałtownych deszczów lub topniejących śniegów. Poniżej znajduje się strome łożysko, wypełnione ułamkami łupków i wapienia. Tu na wysokości 1223 metrów (t. j. 25 metr. niżej od wyrwy pionowo), pojawia się pierwsze źródełko sączącej się po kamieniach wody, której temperatura w czasie badania 28 sierpnia, godz. 12 w południe, wynosiła 4,8° C. Temperatura powietrza w tym miejscu, osłoniętym przez zwieszające się gęste gałęzie świerków wynosiła 7,6° C., na powierzchni ziemi zaś około 9° C. Tak niska temperatura powietrza jest spowodowana jeszcze tą okolicznością, że słońce nie dochodzi do tego ciemnego wąwozu, leżącego na północnym zboczu Przysłopia Waksmundzkiego i wobec tego zupełnie zasłoniętego od strony południowej. Fauna tej „pierwszej wody“ składa się prawie wyłącznie z Planariidae i Tendipedidae. Nieznaczny strumyczek tej „pierwszej wody“, wkrótce znika między kamieniami podłoża, tak, że łożysko w czasie badania 28 sierpnia 1926, na pewnej przestrzeni wydawało się zupełnie suche. Woda znowu jednak pojawia się na wysokości progu, czyli stopniu, złożonym z warstwowanych czarnych łupków, przez które sączy się kroplami woda. Tu już nie znaleźliśmy Planariidae, dość dużo natomiast zebraliśmy jasno zabarwionych i pstrokatych Chironamidae, żyjących w szparach, wymienionych łupków. Poniżej progu woda znowu znika, prawdopodobnie, sącząc się gdzieś pod kamieniami łożyska potku i na wysokości 1178 metrów, filtrując się po raz ostatni przez nowe pokłady łupków, wychodzi nakoniec stąd otwartym na razie bardzo małym strumykiem.

W dalszym ciągu ilość wody się zwiększa i strumyk płynie w spadzistym wąwozie wśród lasu, tworząc kaskady i malutkie wodospady. Te kaskady i wodospady powstają wskutek tego, że całe łożysko potoczka przypomina duże schody lub terasy, złożone z czerwonego wapienia (częściowo obrośniętego mchem i czarnych łupków. Przyjmując z lewej strony wypływający z leśnego helokrenu przez łupki mały strumyczek, potoczek zwiększa się, tworząc ku dołowi już znacznie większe kaskady. Temperatura wody pozostaje na razie 4,8° C.

Fauna „teras“ jest o wiele bogatsza w porównaniu z poprzednią (I) stacją. Tu już spotykamy dosyć dużo larw Ephemeridae i nawet Trichoptera. Charakter potoku pozostaje ten sam, aż do górnej części polany nad halą Filipki, gdzie do wyżej opisanego potoku, tuż po jego wyjściu z „teras“ na otwartą polanę, zawaloną kamieniami i pniami, dołącza się dopływ, idący ze strony Gęsiej Szyji.

Od złączenia tych dwóch dopływów (t. j. idących ze stoków Przysłopia Waksmundzkiego i Gęsiej Szyji) nad Halą Filipki powstaje potok płynący poprzez nią wzdłuż drogi w kamiennym łożysku (czerw. wapień), tworząc dwa znaczniejsze wodospady, z których jeden znajduje się na samej hali, drugi zaś na początku lasu przy samej drodze. Temperatura wody przy tym ostatnim wynosiła 4. IX. 9.6° C. W dalszym ciągu potok jest pokryty na przestrzeni stacji V. zrąbanemi pniami i gałęziami. Temperatura wody 10,1° C. (wysokość 983 metrów) w dalszym ciągu, aż do złączenia się potoku Filipki z potokiem z Rusinowej polany pozostaje na tym samym stopniu.

Fauna tej całej części (od stacji trzeciej do stacji piątej jest o wiele bogatsza od fauny górnej części Porońca i składa się z larw i poczwarek Trichoptera, Chironomidae i Ephemeridae. Na razie nie możemy podać o niej dalszych szczegółów, gdyż to wymaga oznaczenia szeregu form. Od złączenia się potoku z Rusinowej polany z potokiem z hali Filipki, płynie Filipka w głębokim wąskim wąwozie, który leży w gęstym lesie i dochodzi prawie do gościńca Zakopane—Morskie Oko (Stacja VI). Następnie po przejściu pod powyższym gościńcem, Filipka stopniowo zwiększa się i rozszerza, płynąc i w dalszym biegu poprzez las, jednak nie jest już w tym stopniu zacieniona. W korycie nie napotyka się, ani wielkich głazów, ani progów. Wogóle bieg jej staje się bardziej spokojny. Gdzieniegdzie pojawia się już przy brzegu biotop lenityczny. Fauna jest w dalszym ciągu o wiele bogatsza niż w Porońcu, dzięki czemu potok robi wrażenie bardziej produkcyjnego. Z ryb jednak udało się nam złapać tylko małe głowacze.

Koło wsi Małe Ciche łączy się Filipka z Suchą wodą i odtąd płyną one razem pod nazwą Cichej wody, która o tyle zasługuje na swoją nazwę, że bieg jej staje się bardziej rozlewny i spokojny. Prawie wcale niema tu większych wystających nad powierzchnię wody kamieni i progów; dno jest pokryte stosunkowo mniejszemi okrąglakami, na których żyje bogata fauna. Przy brzegach występują tu już wyraźnie strefy lenityczne, w których dominującą formą są larwy Ecdyurus. W strefie lotycznej nie spotykane poprzednio w tak olbrzymiej ilości Simulium. Poza tem występują w tej strefie larwy Brachycentrus montanus, których też powyżej tej stacji niema.

Powyżej Kośnych Hamrów łączy się Cicha Woda z Porońcem, nadając mu, jak to zaznaczyliśmy wyżej, swój charakter.

Poza wycieczkami zrobionemi dla dokładnego zebrania materjału z powyżej krótko opisanych stacyj, były zrobione wycieczki orjenta-

cyjne na inne dopływy Dunajca, z których ważniejsze i ciekawsze mają być dokładniej zbadane w następnym sezonie.

Na końcu tego tymczasowego sprawozdania miło mi serdecznie podziękować moim młodym współpracownikom Panom: Inż. Stanisławowi Żarneckiemu, oraz Jerzemu Kukuczowi za ich uciążliwą pracę.

Teodor Spiczakow.

Kronika Towarzystw Rybackich.

W dziale tem, będziemy zamieszczać nadesłane nam krótkie wzmianki z życia Towarzystw rybackich, o ich zadaniach i działalności.

Na pierwszym miejscu podajemy spis znanych nam na terenie Małopolski Towarzystw i Zrzeszeń rybackich.

Towarzystwa i zrzeszenia rybackie w Małopolsce:

Towarzystwo Rybackie — w Kołomyji,
„ „ — w Trembowli,
„ „ — w Wołodżu,
Powiatowe Tow. Rybackie — w Gorlicach,
„ „ „ — w Jaśle,
„ „ „ — w Nowym Sączu,
„ „ „ — w Strzyżowie.
Tow. Sportu Wędkowego i Rybackie — w Kętach,
Tow. Łowiecko-Rybackie — w Żydaczowie,
Tow. Sportu Wędkowego — w Czarnym Dunajcu,
„ „ „Wędzisko“ — w Krakowie,
„ „ „Potok“ — w Krakowie,
Tow. Miłośników Sportu Wędkowego — w Krakowie,
Tow. Sportu Wędkowego — w Krakowie,
„ „ „ – w Nowym Targu,
„ „ „ — w Rzeszowie,
„ „ „ — w Stanisławowie,
Tow. Sportowo-Rybackie — w Przemyślu,
Stowarzyszenie Krakowskich Rybaków — na Dębnikach,
Spółka Rybacka — w Czernichowie,
„ „ — w Nowym Sączu,
„ inwalidów — w Nowym Sączu,
„ rybacka — w Nowym Targu,
Spółdzielcze Tow. Rybackie — w Kamionce Strumiłowej.

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO SPORTU WĘDKOWEGO „WĘDZISKO“, założone w roku 1922, zostało gruntownie zorganizowane w roku 1925—1926, przez ograniczenie ilości członków i zmianę statutu i regulaminu. Towarzystwo dzierżawi XIII. rewir Wisły, oraz rewir VII. rzeki Raby (Dob-

czyce—Gdów). Rewir IV. dorzecza Skawy (Wieprzówka, t. j. okolice od Andrychowa do Zatora) — a nadto jeden rewir szczupakowy w Kongresówce. Tow. zarybia te rewiry ponad przepisaną normę, a nadto przez stałych dozorców tępi kłusowników tak, że w jednym roku spowodowano 40 wyroków sądowych za kłusownictwo.

Jako zakończenie sezonu pstrągowego Tow. Sportu Wędkowego „Wędzisko“ urządziło z końcem sierpnia b. r. wycieczkę samochodami do Dobczyc, podczas której odbył się konkurs rzucania wędką na odległość oraz inne.

SPORTOWE TOWARZYSTWO WĘDKARZY „POTOK“ z siedzibą w Krakowie, zostało zawiązane na podstawie statutu zatwierdzonego przez rząd z początkiem roku 1923. Celem jego jest budzenie zamiłowania do sportu wędkarskiego i podniesienie gospodarki rybnej do możliwie najwyższego stanu rozwoju. Towarzystwo dzierżawi 5 rewirów górskich, mianowicie II, V, VI, VII, VIII i IX rewir Skawy oraz III rewir Raby i XI Wisły, a nadto zapewnia swym członkom połów sportowy na 3-ch rewirach Wisły z dopływami. W ten sposób „Potok“ gospodarzy na 8-miu rewirach o długości wody kilkudziesięciu km., nie wliczając w to dopływów.

Towarzystwo utrzymuje 16 osób straży uzbrojonej, dobrze płatnej i odrębnie honorowanej za każde przydybanie kłusownika.

Budżet roczny Towarzystwa w r. 1923 nie przekraczał sumy 1000 zł., to już w r. 1925 wzrósł on na 13.000 zł., na rok 1926 preliminowano budżet na przeszło 16.000 zł. Czynsz dzierżawny w r. 1926 wynosił 3.475 zł., wydatki na straż 4.210 zł., a koszt zarybienia 1.600 zł.

W r. 1925 zapuszczono narybku pstrąga i łososia w ilości 63.000 sztuk, a w r. 1926 w ilości 60.000 sztuk, w obu wypadkach w ilościach znacznie wyższych, jak oznaczone przez Województwo.

Towarzystwo liczy obecnie 40 członków. Sposób łowienia ryb przez członków jest unormowany dwoma regulaminami, z których jeden normuje łowienie na wodach górskich, drugi zaś na wodach nizinnych. Pierwszy wyklucza łowienie przynętami naturalnemi. Dojazd do wód Towarzystwa jest wyjątkowo dogodny, gdyż nad tymi wodami znajduje się 12 stacyj kolejowych.

Korespondencję do Towarzystwa adresuje się na ręce Albina Bobrowskiego, Kraków, ul. Wielopole 2, I. p. Zarząd techniczny telefonów, który również udziela interesowanym wszelkich informacyj (Nr. tel. 250).

POWIATOWE TOWARZYSTWO RYBACKIE W JAŚLE. Towarzystwo ma dwa koła rybackie, w Kołaczycach i Żmigrodzie po 130 członków. Na Walnem Zebraniu Towarzystwa, które się odbyło w dniu 21 marca 1926 wybrano jednogłośnie, jako prezesa p. Józefa Kosydora, jako zastępców p. J. Bulandę i p. A. Janika. Do Wydziału jako członków powołano: pp.: A. Biegańskiego, J. Czekańskiego, J. Kajanka, J. Kowalczyka, J. Maresza, W. Kasprzyka, M. Łotockiego, R. Wolskiego, J. Zająca. Skarbnikiem, a zarazem sekretarzem jest p. Łotocki; gospodarzem p. Zając.

Walne Zebranie uchwaliło założyć własną wylęgarnię dla produkcji narybku pstrąga i łososia, celem zarybiania dzierżawionych rewirów. Projekt takiej wylęgarni w Cieklinie otrzymało Towarzystwo od Tymcz. Wydz. Samorządowego we Lwowie. Towarzystwo posiada 5 stawów, w których produkuje narybek karpia dla zarybienia okolicznych małych stawów.

W roku 1926 zakupiło Towarzystwo 28.000 narybku i kroczków pstrąga, który wpuszczony w górnym biegu Wisłoki dobrze się zaaklimatyzował.

TOWARZYSTWO ŁOWIECKO-RYBACKIE W ŻYDACZOWIE nadesłało nam następującą korespondencję: Przed trzema laty zawiązało się w naszym powiecie „Towarzystwo Łowieckie", grupujące w sobie wszystkie najpoważniejsze jednostki powiatu. Ponieważ wśród jego członków było wielu zwolenników i miłośników sportu wędkarskiego, przekształciło się ono wkrótce na „Towarzystwo łowiecko-rybackie" i wydzierżawiło dwa rewiry rybackie na rzekach Stryj i Dniestr.

Rewiry te pozostają dotychczas w rękach Towarzystwa, które prowadzi na nich wedle swych sił i możności gospodarkę możliwie najracjonalniejszą. Dokonuje się zatem połowu ryb wyłącznie we własnym zakresie, puszczając wolno ryby drobne, zarybia się karpiem jeziora zamknięte, oczyszcza się stare koryciska i wody stojące, słowem robi się wszystko to, na co Towarzystwo stać w obecnych trudnych warunkach bytu.

Niestety — rezultaty usiłowań podniesienia rybostanu na dzierżawionych wodach są narazie bardzo marne.

Rzeka Stryj bowiem jest dotychczas rzeką nieuregulowaną, zaczem po kilka razy w roku występuje ona gwałtownie z koryta, zalewając wodami swemi nietlyko bezbrzeżne wprost łąki, pasze, nieużytki, szutrowiska i t. p., ale także i w zwykłych warunkach zamknięte jeziora. Rzecz naturalna, iż rezultatem tego jest fakt, że napływająca w ten sposób do jeziora woda przynosi ze sobą narybek ryb żarłocznych, jak szczupak i okoń, oraz to, iż cofająca się woda unosi ze sobą nietylko narybek karpia, ale nawet dorosłe już sztuki.

Na rzece Dniestr natomiast wielkim wrogiem ryb jest uciekająca w czasie nawalnych deszczów z zagłębia borysławskiego ropa. Niszczy ona wielkie ilości ryb i po każdym takim wylewie widzieć można niezliczone wprost ilości ryb martwych na powierzchni wody. Wskutek tego sandacz, uprzednio dość obficie spotykany, należy obecnie do rzadkości, podobnie jak i sum, którego brak jest już niemal zupełnie.

Do tych wszystkich wyżej omówionych faktów, powodujących stałe zmniejszanie się rybostanu na rzekach Stryj i Dniestr, dodać należy także jeszcze i to, iż sąsiednie rewiry dzierżawione są przez żydów, którzy starają się z tego swego przedsiębiorstwa wycisnąć jak największy zysk, nie troszcząc się zupełnie o przyszłość.

Wobec tego sport wędkarski stoi oczywiście w takich warunkach na bardzo niskim poziomie i nie można go właściwie traktować jako sport w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz jako zwykłe i to bardzo prymitywne „wędkarstwo". Jedynie bowiem rybą „sportową" jest na naszych rewirach „brzana" i każdy z wędkarzy wielce bywa uradowany, gdy uda mu się złowić kilogramową brzanę, powszechnie w tych stronach „maryną" zwaną. Łapie się również na wędkę w lecie cyrta, przez lud „synohubem" zwana, jakoteż świnka „pidustwą". Ta ostatnia w miesiącach zimowych daje się dość łatwo i obficie łowić tak, iż szczęśliwy wędkarz, trafiwszy na ławicę tych ryb, wyrzuca lekką wędką ze spławkiem, używając zwykłej kopanej dżdżownicy na przynętę, około 20 sztuk dziennie na brzeg. Przed wojną łowili wędkarze dość często w Dniestrze sporego suma, sandacza lub karpia. Obecnie, jak wyżej już zaznaczono, ryb tych prawie tam już niema.

W jeziorach, będących właściwie staremi koryciskami obydwóch rzek, jak również i w rzekach jest dość pospolitym szczupak i okoń, któreto ryby wskutek swej drapieżnej natury i nadzwyczajnej żarłoczności, przyczyniają się stale do wyniszczenia i zmniejszania rybostanu. Okoń chwyta bardzo chętnie haczyk ze zwykłą dżdżownicą i należy w tych stronach do ryb bardzo poszukiwanych.

Dla podniesienia rybostanu, należałoby więc starać się nietylko o należyte i ustawiczne zarybianie poszczególnych rewirów narybkiem ryby szlachetnej, ale w pierwszym rzędzie otoczyć ten dział gospodarstwa krajowego większą, niż dotychczas opieką. Należałoby więc przedewszystkiem drogą odnośnego rozporządzenia powierzyć kierownikom regulacji rzek oraz podwładnym ich organom nadzór nad ścisłem przestrzeganiem ustawy rybackiej tak, jakto było praktykowanem za rządów austrjackich. Każdy strażnik rzeczny miał wówczas drukowaną instrukcję i surowy nakaz kontrolowania w czasie swych obchodów przestrzeni rzek rybaków, prawo konfiskowania sieci i wędek oraz puszczania nieprzepisanej wielkości ryb z powrotem do wody, jakteż donoszenia swej władzy przełożonej o wszelkich przez siebie zaobserwowanych nadużyciach.

Należałoby wreszcie starać się usilnie o to, by raz wreszcie przeprowadzono regulację rzeki Stryja, który wogóle swoimi wylewami wyrządza tak ludziom, jak i rybom co roku bardzo poważne szkody.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW SPORTU WĘDKOWEGO W NOWYM SĄCZU powstało w lutym 1927 r. Dzierżawi 2 rewiry na Popradzie. Statut wzorowany na statucie Tow. Miłośników Sportu Wędkowego w Krakowie.

POWIATOWE TOWARZYSTWO RYBACKIE W NOWYM SĄCZU, zostało założone w r. 1918. Towarzystwo w pierwszej linji jest sportowem i dąży do ochrony ryb w powiecie Nowo-Sądeckim, przeciwdziała wyniszczaniu ryb przez poszczególnych dzierżawców rewirów wodnych tak na Dunajcu, jak i na Popradzie, oraz zarybia wody szlachetną rybą. Nie mając własnych rewirów niemożliwem było do tego czasu intenzywnie w tym kierunku pracować. W r. 1924 otrzymało Towarzystwo w dzierżawę rewir XXVI. Popradu od p. hr. Stadnickiego. Rewir ten został całkowicie zamknięty przez 2 lata, a w r. 1925 zarybiony 20.000 pstrąga tęczowego, nabytego w Złotym Potoku; dalsze zarybiania były przeprowadzone w myśl rozporządzeń Województwa. Nosząc się z zamiarem postawić własną wylęgarnię narybku pstrąga, wysłało Pow. Tow. Ryb. jednego ze swych członków w ub. roku do Bydgoszczy na kursa gospodarki pstrągowej, aby mieć jednego wyszkolonego Towarzystwo zamierza tentować w roku 1927, o inne rewiry Popradu, aby i na nich zaprowadzić racjonalną gospodarkę i podnieść rybostan Popradu, tak bardzo obecnie wyniszczony.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW SPORTU WĘDKOWEGO W STANISŁAWOWIE, założone w roku 1925. Członków miało w r. 1926 — 202, w tem 20% ze Lwowa. Statut wzorowany jest na statucie Krakowskiego Tow. Miłośn. Sportu Wędkowego. Towarzystwo dzierżawi jeden rewir i posiada pozwolenie na połów dla swoich członków na 24 rewirach na Dniestrze, Gniłej Lipie, Siwce i obu Bystrzycach. Zabiegając o rozmnożenie pstrąga w Bystrzycach, Towarzystwo zwróciło się do Wojew. Lwowskiego z wnioskiem o zakaz połowu takowego na tych rzekach w ciągu 3 lat.

Z chwilą swego powstania Towarzystwo asygnowało 1000 złotych na zakupienie narybku pstrąga, który był sprowadzony z Nowego Targu i Złotego Potoku.

W trosce o ochronę rybołóstwa Towarzystwo wypłaciło w r. 1926 — 250 złotych nagród posterunkowym policji, za tępienie kłusownictwa i deleguje 2 razy na tydzień na targ rybny swych członków, celem skontrolowania, czy nie są sprzedawane ryby, podlegające ochronie lub nie mające przepisanej wielkości.

TOWARZYSTWO RYBACKIE W WARSZAWIE wydało I-szy numer swego organu prasowego p. t. „Wiadomości Rybackie". O ile można wnosić z treści artykułów, zawartych w tym zeszycie, a zwłaszcza sprawozdania z zebrania ogólnego członków powyższego Towarzystwa, jakie się odbyło w Warszawie w dniu 27 listopada 1926, głównym przedmiotem zainteresowań członków Towarzystwa jest rybołóstwo jeziorowe i organizacja wzajemnej pomocy dla rybaków, czy to w postaci kasy rybackiej pożyczkowo-oszczędnościowej, czy też Spółdzielni rybackiej, założenie których zostało uchwalone. Parę artykułów popularnych na temat bolączek dzierżawców wód w b. zaborze rosyjskim i pruskim, statystyka terenów rybackich i osób wykonywujących rybołóstwo w 15 Starostwach, wreszcie ogłoszone zasady komisji kwalifikacyjnej, mającej za zadanie przeprowadzenia podziału członków na czeladników, majstrów i mistrzów rybackich dopełniają całości sympatycznego popularnego pisemka rybackiego, świadczącego zarazem o ruchliwości Towarzystwa Rybackiego w Warszawie.

TOWARZYSTWO RYBACKIE NA ZIEMIE ZACHODNIE powstało skutkiem zlania się dwuch Towarzystw, a mianowicie Tow. Ryb. na Województwo Poznańskie w Bydgoszczy i Wielkopolskiego Towarzystwa rybackiego w Poznaniu. Zlanie to jednak, o ile nam wiadomo, dotąd nie wyszło ze stadjum organizacji, którą opóźniają dwa wzajemnie zwalczające się prądy wśród członków Towarzystwa.

ZWIĄZEK TOWARZYSTW SPORTU WĘDKOWEGO. Z inicjatywy Krajowego Tow. Rybackiego i pod jego protektoratem tworzy się Związek Towarzystw Sportu Wędkowego, do którego będą mogły należeć tylko te Towarzystwa, które swoje statuty i regulaminy uzgodnią z zasadami wytycznemi, opracowanymi przez Krajowe Towarzystwo Rybackie dla projektowanej przezeń pierwotnie Sekcji rybackiej. Krajowe Tow. Ryb. w Krakowie będzie miało statutowo zapewniony wpływ na to, aby Związek nie rozwijał się jedynie tylko po linji zasad racjonalnego sportu, lecz także w działalności swej uwzględniał zasady racjonalnej gospodarki na rewirach rybackich. Statut po zatwierdzeniu przez Władze zostnie ogłoszony w Okólniku Rybackim.

Ceny hurtowne na karpie i liny loco grobla w Małopolsce Zachodniej.

Listopad: 3 do 3·60 — Grudzień: 3 do 3·80.

Uwaga. Niewielkie transakcje z odbiorem przed samemi świętami Bożego Narodzenia po 4·10 — 4·20 zł.

Zestawienie cen detalicznych na ryby w grudniu

za 1 klgr. w złotych.

Oznaczenie rynku	od 1 do 10/XII			od 11 do 20/XII			od 21 do 31/XII			Uwagi
	karpie	szczup.	leszcze	karpie	szczup.	leszcze	karpie	szczup.	leszcze	
Wilno	3·50 do 4·00	3·00 do 3·00	3·00 do 4·00	—	—	—	—	—	—	
Włocławek .	3·00	3·50	—	3·50 do 4·00	4·00 do 4·50	4·00 do 4·50	5·00 do 5·50	5·00 do 5·50	5·00 do 5·50	
Bydgoszcz .	4·00	3·60	3·50	5·00 da 6·00	4·00 do 5·00	3·50 do 4·00	7·00	6·00	4·00	
Lublin	3·75 do 4·00	4·00	—	—	4·00	4·50	—	—	—	
Warszawa .	4·00 co 4·20	5·50 do 6·00	3·50*	4·00 dd 4·80	6·00	3·50* do 4·00	4·80	6·00	4·50	* śnięte
Lwów	4·50 do 5·10	5·00 do 6·00	4·00	4·50 do 5·10	5·00 do 6·00	4·00	4·50 do 5·10	5·00 do 6·00	4·00	
Tarnów . . .	4·00 do 5·00	4·50	4·00	—	—	—	—	—	—	
Poznań . . .	4·20 do 5·00	2·40* do 2·80*	1·40 do 2·00	4·40 do 5·20	2·40* do 3·00	1·60* do 2·40*	5·00 do 5·40	3·60* do 4·40*	2·00 do 3·60	* śnięte
Katowice . .	—	—	—	4·40 do 5·00	6·00	4·00	—	—	—	
Kraków . . .	—	—	—	—	—	—	4·50 do 5·00	5·00	4·50 do 5·00	
Tarnopol . .	4·50	5·00	4·00	—	—	—	4·80	5·00 do 5·50	5·00	

Zestawienie cen detalicznych na ryby
za 1 klgr. w złotych.

Oznaczenie rynku	Styczeń			Luty			Marzec			Kwiecień		
	karpie	szczup.	leszcze	karpie	szczup.	leszcze	karpie	szczup.	leszcze	karpie	szczup.	leszcze
Wilno*	4·00	2·50	2·75	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Warszawa	3·80 żywe 4·70	4·00 żywe 6·00	4·00	3·70 żywe 4·70	3·50 do 3·25	3·0	—	—	—	—	—	—
Kraków (ryby żywe)	4·70	5·30	5·30	5·00	4·50	4·50	4·90	4·75	5·00	4·90	5·75	5·50
Lwów	5·00	5·00	4·00	—	—	—	5·00	5·25	—	—	—	—
Katowice	3·00 żywe 4·50	4·00	2·75	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Bydgoszcz	5·00 do 6·00	4·00 do 5·00	4·00 do 5·00	-	—	—	—	—	—	—	—	—
Poznań	5·00 do 5·40	3·30	2·25	5·00 do 5·60	3·25	2·20	4·80 do 5·60	2·85	1·85	5·20 do 4·60	3·20	2·20
Tarnopol	4·80	5·00	4·00	—	—	—	—	—	—	—	—	—

* od 1 do 15/I.

I. SPRAWOZDANIE
Wylęgarni Tow. Miłośników Sportu Wędkowego.

1) Wylęgarnia w Kowańcu ma 70 dużych aparatów, z których w każdym można śmiało włożyć do 30.000 ziarn ikry łososiowej, a niemal dwa razy tyle pstrągowej. Obecnie z powodu i mniejszej ilości uzyskiwanej ikry i wogóle z powodu słabego zapotrzebowania składamy w aparacie po 15.000 ziarn, a czasem i mniej. Naogół biorąc, można powiedzieć, że wylęgarnia może co rok wychować 1,500.000 do 2,000.000 ikry łososiowej. Jest to naturalnie cyfra teoretyczna, gdyż z uwagi na to, iż mamy do wychowania oprócz łososiowej, także ikrę pstrągową i ostatnio nawet lipieniową, poświęcamy na wychów łososia najwyżej 40 aparatów, zostawiając 30 na pstrąga i lipienia.

2) Wylęgarnia na Kowańcu pracuje od jesieni 1923. Pierwsze dwa lata, t. j. w latach 1923/24 i 1924/25, otrzymywała ikrę łososiową z Maniow, gdzie ją delegaci Ministerstwa R. D. P. wyciskali i zaraz potem do Kowańca przewozili.

Według zapisków, prowadzonych przez p. Strzeleckiego, przyszło w ten sposób w r. 1923 — 430.000 ziarn ikry i to w dwóch partjach, a mianowicie: dnia 19 października — 130.000 i dnia 30 paźdz. — 30.000. Te same zapiski

stwierdzają, że stan, w jakim ikra przychodziła, był fatalny. W przesyłce z dnia 10 paźdz., znaleziono zaraz przy odbiorze 30.000 ziarn zbielałych. Po przesyłce drugiej były w ciągu dni 10 bardzo duże straty, a mianowicie:

d. 30/10	— 13.000	d. 5/11	— 12.000
„ 31/10	— 30.000	„ 6/11	— 18.000
„ 1/11	— 6.000	„ 7/11	— 18.000
„ 2/11	— 6.000	„ 8/11	— 18.000
„ 3/11	— 12.000	„ 9/11	— 30.000
„ 4/11	— 12.000	Razem:	174.000

Przyczyną tego był w pierwszej linji przewóz ikry z odległości 20 km. zaraz po zapłodnieniu, ale ze wzmianek w notatkach, że próby dokonywane na ikrze, wykazywały duży procent ikry, zupełnie niezapłodnionej — oraz że znajdywano z lepki ikry po 10 ziarn i więcej, wskazują, że także zapłodnienie było dokonywane nie dobrze, a co najgorsze, że używano do zapłodnienia ikry niedojrzałej.

Ile z tej ikry wychowano narybku, nie można dojść z zapisków, bo tego nie zapisywano. Powyższe noty wskazują jednak, że z 403.000 w najbliższym czasie zginęło przeszło 200.000, a że pozatem straty były także znaczne od 2000—3000 dziennie, można z tego wykombinować, że plon ogólny musiał być niezadowalniającym.

W r. 1924 dostarczyli delegaci Ministerstwa, w tych samych warunkach 272.000 ziarn ikry. Cyfry ubytku nie są w tym roku takie złe, ale p. Strzelecki stwierdził, że stan ikry był także bardzo zły. Ponadto otrzymała wylęgarnia w tym roku 77.000 ikry łososia łowionego w Wiśle pod Krakowem, a Tow. Miłośników Sportu Wędkowego nabyło w Złotym Potoku 726.000 ikry pstrąga.

Z wiosną 1925 zdarzyła się w wylęgarni katastrofa, a mianowicie, wskutek używania we filtrach przegrody flanelowej, zatkał się pewnej nocy dopływ wody do aparatów i przeszło połowa narybku zginęła.

Dat, ile wychowano narybku, także i w tym roku brak, ale choćby one były, nie mogłyby dać ze względu na ów wypadek żadnego obrazu normalnej produktywności zakładu.

Taki obraz można sobie wytworzyć dopiero na podstawie działalności w latach 1925/26 i 1926/27, gdy tarlaki wycierano już w zakładzie.

Wprawdzie i w tych latach produkcja nie zbliżyła się nawet w połowie do maximum teoretycznej możności, ale przyczyny tego leżały w małej ilości tarlaków. W obu tych latach wytarto tylko po 100 ikrzyc i zapłodniono je w r. 1925 — 29, zaś w r. 1926 — 32 tarlakami.

W r. 1925 była kampanja spóźniona wskutek sporu, jaki się rozwinął między Min. Rol. i D. P. z jednej, a dzierżawcami rewirów z drugiej strony. Podczas, gdy ci ostatni uważając dotychczasowy proceder delegatów Ministerstwa za nieracjonalny, a nawet szkodliwy, nie chcieli udzielać wód na takie eksperymenta, zaś Ministerstwo czyniło im przeszkody w uzyskaniu zezwolenia na połów tarlaków. Rezultatem tego było, iż odłowy tarlaków zaczęły się dopiero 12 października, kiedy łososie, a zwłaszcza „klempy“ (samce) przeszły już w wyższe rewiry, że klempów było bardzo mało, a samice w znacznej części były już to częściowo wytarte, już też miały ikrę częściowo zbielałą.

Pomimo to, dzięki temu, że ryby, a zwłaszcza samice, były duże, uzyskano w tym roku 600.000 ziarn ikry, z której w ciągu całej kampanji zginęło 10—12%. Inaczej było w roku 1926.

Tym razem kampanję zaczęto jeszcze 28 września, ale przez cały czas jej trwania, t. j. do 10 października, były znowu wody bardzo małe. Dzięki temu łososie, zwłaszcza większe zostawały na tarło poniżej Maniow (na przestrzeni dwóch kilometrów poniżej odjazki naliczył dozorca zgórą 70 tarlisk), a do odjazki wchodziły ryby znacznie mniejsze. Po 10 paźdz. przyszły wielkie wody i przerwały odjazkę, a kiedy zmalały do tego stopnia, iż można ją było naprawić, ciąg łososi był już ukończony.

W rezultacie w tym roku z cyfry również 100 ikrzyc, wytartych przy 32 klempach, otrzymaliśmy tylko 450 do 480.000 ziarn ikry.

Z ikry uzyskanej w roku 1925 oddaliśmy na podstawie zarządzenia Tymczasowego Wydziału Samorządowego połowę (około 300.000) po zaoczkowaniu do wylęgarni Pawła Guta w Poroninie. Z reszty sprzedaliśmy 107.500 sztuk narybku do Krościenka, Kamienicy, Poremby Wielkiej, Nowego Sącza, Czarnego Dunajca, Gorlic, Tow. „Wędzisko“ w Krakowie, Tow. „Potok“ w Krakowie, do Żywca, Sanoka, Czerniechowa, Dębnik, na rewiry V, XX, XXI i XXIII Wisły — do Jasła i Oświęcimia.

Sami na rewiry IV, V i XXII Dunajca oraz rewir III Skawy wypuściliśmy 100.000 łososia, resztę zaś brało Krajowe Tow. rybackie w Krakowie i rozpuściło na Skawie, Sole i Rabie. Reszta ta nie wynosiła niestety więcej jak 50.000, gdyż pomimo nawoływań z mej strony odbiór narybku (nie tylko tego, ale wogóle) nastąpił zbyt późno i masę narybku nam w czerwcu wyginęło, gdyż woda w Kowańcu nagrzewała się nieraz do 25° C. Gdyby nie to, iż mając pewien zapas lodu mogłem nim nieco wodę w aparatach oziębiać, byłoby prawdopodobnie wyginęło wszystko, co po 20 maju nie było jeszcze rozpuszczone.

3) Zmuszeni tak długo przetrzymywać narybek, musieliśmy go oczywiście karmić. Żywiło się przeważnie wątrobą. Ostatnio postępujemy w następujący sposób. Najprzód przez parę dni podajemy roztarte gotowane żółtko z jaj, potem roztartą surową wątrobę (czasem tak samo śledzionę) później, gdy rybki już chcą większych kawałków, wątrobę gotowaną roztartą na tarle, a wreszcie krew bydlęcą zagotowana z domieszką 50% mąki jęczmiennej. Wszystkie formy tego pożywienia biorą rybki bardzo dobrze, ale choć się je podaje z początku 9 razy dziennie (później rzadziej w miarę jak się woda ogrzewa) mam wrażenie, że rybki przy tej sztucznej paszy nie rosną tak, jak w naturalnych warunkach i poprostu degenerują się. Ciekawe np. obserwować narybek przy rozpuszczeniu do wody. Każda rybka nie karmiona sztucznie znika błyskawicznie po wpuszczeniu jej do rzeki, to znaczy, kryje się natychmiast, rybki karmione trzeba rozganiać, aby się pokryły, bo same kładą się na dnie tam, gdzie wpuszczono.

Oprócz tego przyrost rybek karmionych jest ogromnie mały. W r. 1926 na próbę puściłem trochę pstrągów i łososi, do strumyka, odprowadzającego wodę z wylęgarni do stawku w czasie, gdy miały jeszcze pół woreczka. Otóż rybki te były w połowie czerwca znacznie większe od rybek w aparatach i jakkolwiek nie były karmione i w owym strumyku musiały głód cierpieć.

Zrobiłem też w roku obecnym próbę z żywieniem narybku mięsem z ryb białych. Tych ryb trochę ugotowałem w stanie takim, w jakim z wodą wychodzą, t. zn., że ich nie czyściłem ani z wnętrzności, ani nawet z łuski. Te ryby wysuszyłem następnie, a potem zmięłem na maszynce do siekania mięsa razem z ościami. Wyobrażam sobie, iż ten rodzaj paszy powinien być idealny dla narybku łososiowego, nie zauważyłem jednak, by go narybek brał chętniej. Przeciwnie zauważyłem nawet w początku nieufność. Jakiby był przyrost przy takiej paszy, nie wiem, gdyż prób tych nie prowadziłem dłużej, bo do racjonalnej gospodarki one się z powodu dużych kosztów i wielkiego nakładu pracy nie nadają.

4) Trudno jest obserwować wzrost rybek w rzece późniejszą jesienią. Spotyka się je tam w rozmaitej wielkości, a nie ma sposobu odróżnić, które urodziły się w rzece, a które wyszły z wylęgarni. Nadto, gdy się widzi taką rybkę, nie podobna wiedzieć, czy to jest pstrąg, czy łosoś, a jeżli jest nieco większa, czy to jest tegoroczny łososik, albo zeszłoroczny pstrążek. Rybki najczęściej jesienią spotykane mają około 6 cm., ale z tego nic się jeszcze nie wie. Czasem przy łowieniu lipieni na małe muszki złowi się malutki salmonida 10—12 cm., ale i z tego nic nie można wiedzieć. Możnaby takie obserwacje urządzać w sztucznych stawkach, gdyby nie to, że w takich stawkach ryby się marnują, źle rosną i nie dają obrazu tego, co się dzieje w naturalnych zupełnie warunkach. Żeby jednak dać badaczom wszystko co można, zapiszę tutaj, co następuje.

Gdym objął w sierpniu 1925 zarząd wylęgarni, znalazłem w stawkach pewną ilość rybek. Według zapewnienia miały to być rybki z roku poprzedniego, a mianowicie same tylko pstrągi. Byłem zdumiony i zgorszony ich nędznym rozwojem. To, co się widziało we wodzie, nie miało więcej jak 4—5 cm. Gdym to z końcem sierpnia kazał wyłowić, okazało się, że wśród tych małych rybek żyło do 20 sztuk ryb, mających już od 12—16 cm. i te miały pochodzić także z roku poprzedniego. Jeśli tak, to byłoby to silnem potwierdzeniem przypuszczenia, iż ryby rosną ogromnie nie równomiernie, że mianowicie te sztuki, które dzięki specjalnym własnościom w pierwszej chwili wyprzedziły w wzroście swoich towarzyszy, zagarniając później dla siebie lwią część paszy, a może nawet żywią się niemi i dzięki temu bez porównania szybciej wyrastają.

5) Przetrzymywanie tarlaków przed wytarciem nie prowadzi mem zdaniem do celu. Niedojrzałe ikrzyce dojrzewają tylko bardzo rzadko w niewoli. Najczęściej dzieje się w nich coś, co trzeba nazwać stanem chorobliwym. Oto ikra zamiast dojrzewać raczej twardnieje, a przy próbach wyciśnięcia jaj pokazuje się krew (nawet przy lekkim ucisku), a po dwóch, trzech takich próbach, ryba ginie). Dzieje się to zwłaszcza z sztukami dużemi. Małe częściej dojrzewają. Klempy trzymane na zapas giną regularnie po tygodniu, choć mają zupełny spokój i najlepszą wodę. Klempy wogóle są bez porównania mniej odporne na przejścia połączone ze sztucznym wycierem. Nie mogąc znaleźć na to innego logicznego wytłumaczenia, sądzę, że nie leży to ani w ich specjalnych właściwościach organizmu, ani w słabszej żywotności, ale tylko w tem, że one przy odłowie podlegają prawie zawsze cięższym uszkodzeniom. Ich sposób bronienia się i walki z łowiącym je człowiekiem, jest tak gwałtowny i bezwzględny, że prowadzi

koniecznie do poważnych uszkodzeń wewnętrznych i łowce zmusza do mniej delikatnego obchodzenia się z nimi.

W wylęgarni na Kowańcu staramy się wskutek tego dokonywać wycieru natychmiast po przywiezieniu ryb, a najdalej dnia następnego.

6) Wyżej podałem już, że w latach 1925 i 1926, wytarliśmy po 100 dosłownie po sto) ikrzyc, do czego mieliśmy w r. 1925 — 29, a w r. 1926 — 32 klempy.

Złowiliśmy w r. 1926 ikrzyc 119, a klempów 51, ale 19 ikrzyc okazało się niedojrzałemi i aż dojrzały w zakładzie, zaś 19 klempów, chowanych na rezerwę dla ikrzyc, któreśmy się spodziewali złowić później, gdy już klempy nie podchodzą, wysnęły nam, każdy mniej więcej po 10—12 dni. Ryb złowionych nie ważymy teraz dokładnie, aby uniknąć ich osłabienia, ważymy tylko całe transporty, a to ze względu na rybaków, których płacimy od kilograma. Dla człowieka wprawnego nie jest jednak rzeczą trudną ocenić wagę pojedynczej sztuki tak dokładnie, iż pomyłka nie przeniesie przeciętnie 30 dkg.

Na życzenie Tymcz. Wydz. Samorządowego, ważyliśmy w r. 1925 każdą sztukę i wtedy okazało się, że przeciętna waga ikrzycy wynosiła 5.875 kg., zaś klempa 2.278 kg., klempy były więc naogół lżejsze od ikrzyc, choć normalnie rzecz ma się przeciwnie. Stan rzeczy w owym roku tłumaczy się tylko tem, że rozpoczęliśmy kampanje za późno, kiedy już największe klempy przeszły do górnych rewirów.

W roku 1926 natomiast zaczęły się odłowy wczas, dzięki czemu stosunek klempów do ikrzyc był lepszy i klemp przeciętny był większy od ikrzycy. Przeciętna waga łososia złowionego w r. 1926 była 4.25 kg., z czego na klempy liczę przeciętnie 4.50, a na ikrzyce 4 kg.

Są to wagi otrzymane bezpośrednio po wyjęciu z wody. W r. 1925 kiedyśmy ryby ważyli pojedynczo zaraz nad wodą i po przywiezieniu do wylęgarni, dla sprawdzenia, waga ani raz się nam nie zgodziła, a na ogół była znacznie niższa. Fałszywe ważenie nad wodą, mogę uważać niemal za wykluczone, muszę więc ubytek przypisać silnemu wyczerpaniu ryb w czasie przewozu.

To samo obserwuje się w zakładzie. Ryby tracą bardzo szybko wagę. Mam oczywiście na myśli nie ikrzyce, które się wyciera, gdyż przy tych ubytek tłumaczy się wyraźnie ubytkiem ikry. Ale to samo dzieje się trochę w mniejszym stopniu z klempami, u których ubytek mleczka nie może wchodzić w rachubę i u ikrzyc, które nie dojrzały. W r. 1925 np. mieliśmy jednę ikrzycę, która po przywiezieniu ważyła około 15 kg. Ikrzycę tę trzymaliśmy 2—3 tygodni, ażeby dojrzała, nie doczekaliśmy się jednak tego, a za to po ważeniu miała niecałe 9 kg. W r. 1926 nie mieliśmy ani jednej sztuki tak dużej. Większych ryb wogóle było bardzo mało, jedna lub dwie ikrzyce dochodziły do 8 kg. parę klempów miało do 9 kg., ogół zaś ryb był wyjątkowo mały. Najwięcej ikrzyc wagi 3—3.5 kg., duża ilość klempów małych, których w innych latach się prawie nie widzi. Widocznie na małych wodach większa ryba nie podchodzi wyżej.

Nowy Targ, dnia 28/I. 1927.

Ptaś.

KOMUNIKATY.

BIURO KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO mieści się w Rynku Głównym L. 25 i jest czynne, oprócz niedziel i świąt, od godziny 9 do 13 popoł.

INSPEKTOR RYBOŁÓSTWA w Krakowie, M. Mizerski, przyjmuje interesantów w sprawach urzędowych codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do 13, Rynek Główny L. 25, III p.

NAGRODY DLA POLICJI za tępienie przekroczeń ustawy rybackiej. Jak nas informuje Inspektor rybołóstwa, zostały przyznane przezeń z kredytów przenaczonych przez Min. Roln. na ochronę rybołóstwa nagrody dla funkcjonarjuszy policji, którzy okazali specjalną gorliwość w tępieniu nadużyć ustawy rybackiej. Ogółem przyznano 26 nagród na ogólną sumę 735 zł., z czego przypada na powiat Ropczycki 4 nagrody — 100 zł., na powiat Oświęcimski 6 nagród — 150 zł., na powiat Wielicki 1 nagroda 20 zł., na powiat Nowotarski 6 nagród — 200 zł., na powiat Limanowa 5 nagród — 160 zł., na powiat Wadowice 2 nagrody — 45 zł., na powiat Myślenicki 2 nagrody — 60 zł., na pow. Jasielski 1 nagroda — 30 zł., na pow. Nowosądecki 3 nagrody — 100 zł., na pow. Bielski 4 nagrody — 40 zł., na pow. Gorlicki 3 nagrody — 60 zł.

POŚREDNICTWO PRZY ZAKUPNIE I SPRZEDAŻY MATERJAŁU HODOWLANEGO. Chcąc ułatwić gospodarstwom stawowym zakup oraz sprzedaż materjału hodowlanego, Krajowe Tow. Ryb. w Krakowie rozesłało do wszystkich znanych mu w Małopolsce gospodarstw rybnych kwestjonarjusz, z prośbą o podanie ilości i jakości oraz ceny narybku i kroczków, posiadanych na sprzedaż, względnie zapotrzebowanie na ich nabycie. Gospodarstwa rybne, które tego kwestjonarjusza nie otrzymały, a są zainteresowane w nabyciu lub sprzedaży materjału hodowlanego, proszone są w ich własnym i ogólnym interesie o spieszne nadsyłanie deklaracji do Kraj. Tow. Ryb. w Krakowie — Rynek 25.

* * *

Wobec tego, że z wiosną b. roku odczuwał się brak narybku karpia i wiele stawów zostało nie obsadzonych, Kraj. Tow. Ryb. w Krakowie, Rynek Gł. 25, podaje niniejszem do wiadomości, że w razie pomyślnego przebiegu tarła będzie sprzedawało w pierwszych dniach czerwca b. r. w swych gospodarstwach rybnych w Brzeźnicy i Święcanach kilkotygodniowy narybek tegoroczny, co umożliwi właścicielom, nieobsadzonych stawów ich wyzyskanie. Na mórg średnio żyznego stawu należy wpuścić 20 do 30 kóp narybku, kopa młodocianego narybku będzie kosztowała około 1 zł. Zamówienia na narybek należy nadesłać do K. T. R. przed 20 maja.

Odbiorcy winni zgłosić się po odbiór narybku z własnymi naczyniami transportowemi w terminie oznaczonym przez K. T. R.

Do zamówienia należy dołączyć zadatek w wysokości 50% wartości zamówionego narybku. W razie niepomyślnego przebiegu tarła i niemożności wykonania zamówień, zamawiający otrzymają zadatki z powrotem, bez żadnych z ich strony pretensji do Kraj. Tow. Ryb.

DROBNE WIADOMOŚCI.

Żarłoczny szczupak.

Jedno z francuskich pism fachowych donosi o następującym ciekawym fakcie, jaki zdarzył się w Charmes. Kilku robotników fabrycznych chciało wymoczyć solone śledzie. W tym celu powiesili je w rzece Mozeli na żelaznym drucie haczykowato u dołu zagiętym. Niemałe było ich zdziewienie, gdy przy wydobywaniu śledzi natrafili na opór. Okazało się, że na haku wisiał 7 funtowy szczupak.

Zaopatrywanie znaczkami ryb w Renie.

W miesiącach letnich bieżącego roku zaopatruje się szereg młodych ryb w Renie znaczkami metalowemi na pletwie grzbietowej, a to w celach uzyskania w przyszłości bliższych szczegółów, o zmianach miejsca pobytu i wogóle wędrówkach, o szybkości tychże, a także o szybkości wzrostu. W związku z tem zwrócono się z apelem do rybaków zawodowych i wędkarzy, aby poparli tę akcję i przy złapaniu znaczonej ryby przesyłali przedstawicielowi Władzy znaczek metalowy wraz z dokładnemi danemi o miejscu i porze złapania z oznaczeniem gatunku, dokładnej wagi i wielkości.

Dobre interesy.

Jedna z węgierskich gazet donosi o niezwykle korzystnem kupnie ryby przez właściciela jednej kuchni ludowej. Kupił on mianowicie na targu rybnym w Pięciu kościołach szczupaka, ważącego 14 funtów. W jego przewodzie pokarmowym znalazł puszkę z 6 sztukami 20 K złotych, 3 szt. 10 K złotych, następnie 11 koron w srebrze i 14 sztuk monet niklowych po 20 i 10 halerzy. Ponieważ za całego szczupaka zapłacił 24·80 koron węg., więc kupno mu się sowicie opłaciło.

Podobny wypadek miała mieć żona jednego z farmerów w Lagewood (Stany Zjedn.). Mąż jej, zapalony wędkarz, przyniósł jej okonia, w którym znalazła pierścień ze wspaniałym diamentem. Jubiler ocenił wartość jego na 500 dolarów.

Zdarzenia powyższe nie wyglądają tak nieprawdopodobnie, jak się to na pierwszy rzut oka wydawać może, gdyż — jak wiadomo — szczupaki i okonie rzucają się chętnie na połyskujące i błyszczące przedmioty.

Ceny na ryby za 1 kilogr. w złot.

Notowania otrzymane w ostatniej chwili.

Kraków (ryby żywe)		13/V.	20/V.	27/V.
Karp	—	6.50	6.50—7.00	6.00—7.00
Szczupak	—	6.00	5.00—6.00	5.00—6.00
Lin	—	4.00	4.00	5.00
Boleń	—	5.00	—	—
Leszcz	—	5.00	5.00	5.00—6.00
Wiślane drobne . . .	—	2—2.50	3.00	2.50
Łosoś na części . . .	—	10.00	9.00	9.00
Świnki	—	—	5.00	4.00—5.00
Poznań (ryby śnięte)	4/V.	11/V.	18/V.	25/V.
Węgorze	2.80—3.00	—	3.60—4.10	3.80 - 4.20
Sandacze	4.60—5.00	3.60—4.40	3.60 - 4.10	4.00—4.40
Szczupaki	2.80—3.60	—	2.80—3.20	2.60—3.00
Leszcze	1.40—1.80	1.40 - 2.20	2.00—3.60	1.80—2.20
Karpie żywe	5.20	—	5.20—6.00	5.60 - 5.80

Warszawa 21/V.	w hurcie (za 1 klgr.)	w detalu (za 1 klgr.)
Karp żywy	5.10—5.15	5.50—5.75
Karp śnięty	—	4.00 4.50
Sandacz rosyjski na lodzie . .	3.50	4.00—4.50
Sandacz rosyjski mrożony . . .	2.50	3.00
Lin żywy	—	5.00—6.00
Szczupak śnięty	—	4.50 - 5.50
Leszcz śnięty	—	4.00—4.50
Karaś żywy mały	—	2.75—3.00
„ „ wyborowy	—	4.00—4.50
Łosoś	—	6.00 8.00
Węgorz	—	5.00—6.00
Jesiotr krajany	—	11.00 - 12.00

TREŚĆ NUMERU:

Wydawca: Kraj. Towarzystwo Rybackie. — Prof. Dr. Juljan Nowak.
Redaktor: Prof. Dr. Teodor Spiczakow.

CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE.